

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wolewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 254 (2897)

LUBLIN, DNIA 24, 25 PAŹDZ. 1953 R.

A

Cena 20 gr

Na cześć XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej

Masy pracujące całej Polski podejmują wartościowe zobowiązania produkcyjne

Podejmując Czyn Październikowy, pracownicy licznych zakładów przemysłu drobnego i rzemiosła w całym kraju postanawiają zwiększyć ilość, podnieść jakość i rozszerzyć asortyment produkowanych artykułów powszechnego użytku. Realizacja zobowiązań przyniesie na wiec dalszą poprawę zaopatrzenia rynku w wiele poszukiwanych obecnie artykułów.

STALINOGRÓD. Licznie przystąpiły do czynu zakłady przemysłu drobnego woj. stalinońskiego. Cenne zobowiązania podjęły m. in. zakłady Częstochowskich Zakładów Przemysłu Terenowego, które w ub. kwartale br. zdobyły pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie o tytuł najlepszego zakładu drobnej wytwórczości. Np. pracownicy Zakładów Pończoszniczych postanowili dostarczyć na rynek w bież. kwartale o przeszło 1.800 par pończoch i skarpetek więcej niż w ub. kwartale, przy czym artykuły te mają być najwyższej jakości. Gliwickie Zakłady Przemysłu Terenowego postanowiły m. in. wykonać ponad plan bież. miesiąca kilkadziesiąt łózek, leżanek, nocnych szafek, stolików, toaletek i elażerek. Zakłady Stalinońskich Zakładów Przemysłu Terenowego zwiększą o 10 proc. dotychczasową produkcję cieszących się wielkim popytem biszkoptów i wafli oraz dadzą ponad plan bm. 2 tys. butelek różnych soków.

KIELCE. Pracownicy Spółdzielni Stolarzy w Kielcach zobowiązali się wykonać ponad plan bm. kilka tysięcy sztuk różnych artykułów gospodarstwa domowego, m. in. sto szatkownic, ponad tysiąc walców do ciasta, 3 tys. kilów do szcetek i mioteł oraz poważną ilość gon-tów do krycia dachów.

OPOLE. Cenne są zobowiązania pracowników szeregu placówek wytwórczych i usługowych spółdzielczości pracy na Opolszczyźnie. Postanowili oni rozszerzyć znacznie asortyment produkcji, podnieść do 99 proc. ilość artykułów I gatunku itp. M. in. zobowiązania przewidują uruchomienie produkcji dotychczas nie wytwarzanych w tych placówkach artykułów, jak spinacze biurowe, tektury i torebki damskie z dermatoidu, foremki do ciast, rury do piecyków, blaszki do butów i inne. Postanowiono także rozpocząć produkcję nowego typu wózków dzieciennych i rowerków.

GDAŃSK. Rzemieślnicy zrzeszeni w spółdzielniach gdańskich dla uczczenia XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej postanowili przede wszystkim zwiększyć produkcję tych artykułów, których brak daje się odczuwać na rynku. Np. spółdzielnia branży skóranej zobowiązała się wykonać dodatkowo 3 i pół tysiąca par dziecięcego obuwia, zaś spółdzielnia branży odzieżowo-włókienniczej — wykonać ponadplanowo odzież dziecięcą wartości 350 tys. zł. Ponadto każda

Przybycie nowomianowanego ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce, Dazju Adilbisz, witany na lotnisku przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ — Edwarda Bartola.

placówka tej branży ma uruchomić punkt zajmujący się reperacją.

ZALOGA JELENIÓGÓRSKIEJ PRZEDZALNI CZESANKOWEJ DAŁA JUŻ PRZESZŁO 2 TYS. KG WELNY PONAD PLANY DZIENNE

JELENIA GÓRA. Szybkiem rytmem pracy tętnią wszystkie hale przedzalni czesankowej w Jeleniej Górze, której załoga zobowiązała się uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej wyprodukowaniem w bieżącym kwartale 12.250 kg wełny ponad plan tego okresu. Do dnia 19 bm. zrealizowano już około 17 proc. zobowiązań dostarczając gospodarce narodowej przeszło 2 tys. kg dodatkowo wyprodukowanej wełny. Wiele spośród przadek wysoko przekracza swe zobowiązania. W lepszej, wydajniejszej pracy na cześć Wielkiej Października przodują młode przadki, członkinie ZMP.

ZALOGA KOP. „SIEMIANOWICE” WYDOBYŁA JUŻ 4.864 TONY WĘGLA PONAD SWOJE DZIENNE PLANY

STALINOGRÓD. Pomyślnie realizują swoje zobowiązania podjęte dla uczczenia XXXVI rocznicy

Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej górnicy kopalni „Siemianowice”.

Wysokie osiągnięcia notuje zwłaszcza oddział VIII, kierowany przez Michała Naczyńskiego. Oddział ten osiąga 115,6 proc. planu dziennego. Wyniki te uzyskano przede wszystkim dzięki troskliwemu stosunkowi dozoru technicznego oraz całej załogi do maszyn i urządzeń transportowych, które pracują bez najmniejszych przestoju.

CORAZ WIĘCEJ CUKRU PRODUKUJE ZAŁOGA CUKROWNI „WROBLIN” PODNOŚĄC WCIAŻ JEGO JAKOŚĆ

OPOLE. Realizując swe zobowiązania załoga przodująca na Opolszczyźnie cukrowni „Wroblin”, produkuje coraz więcej cukru ponad plan, podnosi jego jakość i zwiększa wydajność surowca. W wyniku współzawodnictwa międzymianowego, które pomogło wszechstronnie ulepszyć organizację pracy, podnieść kwalifikacje zawodowe robotników i zrealizować usprawnienia racjonalizatorskie, ponadplanowy przerób dobowy przekroczył 1.500 q surowca. Od pierwszych dni kampanii straty w cukrze obniżyły się zgodnie z zobowiązaniem o 0,1 proc. co przyniesie ogółem ponad 800 ton cukru więcej niż planowano.

W numerze poniedziałkowym zamieścimy uchwałę Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie środków, zmierzających do dalszego rozwoju handlu radzieckiego.

Z realizacji zobowiązań wobec państwa

Gmina Fajslawice wykonała roczny plan skupu zboża w 76,1%

Gmina Fajslawice wykonała roczny plan skupu zboża w 76,1%, uzyskując tym samym drugie miejsce w powiecie krasnostawskim (za gm. Tarnogóra). Przyczynili się do tego przede wszystkim chłopcy z Boniewa, którzy roczny plan skupu wykonali w 84,7%, z Fajslawic (78,6%) i Suchodolów (75,2%).

Należy wyróżnić Pawła Chmiela, który nie tylko, że w dniu 21 IX odstawił zboże w 100% do punktu skupu, lecz także wywiązał się całkowicie ze wszystkich obowiązków wobec państwa. Chmiel spłaca w ten sposób dług wdzięczności, jaki

zaciągnął wobec Ludowego Państwa, które umożliwiło mu wykształcić syna. Jego syn Lucjan Chmiel, pracuje obecnie jako księgowy w WSK.

Również Roman Nucla jest przodownikiem i wywiązał się w 100% ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

W gminie Fajslawice takich chłopów, którzy już w 100% odwieźli zboże w ramach planowego skupu jest 585.

Są jednak i oporni, którzy nie rozumieją znaczenia obowiązkowych dostaw lub też świadomie starają się je sabotować.

Jan i Maria Adamiakowie z gromady Suchodoły, gospodarujący na 13,2 ha, zalegają dotychczas 1709 kg zboża. Ich opór spowodował, że kolegium orzekające ukarało ich grzywną w wysokości 2 tysięcy złotych.

Również Franciszek Denis z tej samej gromady nie odstawił dotychczas 420 kg ziemniaków.

W gminie Fajslawice są i tacy, którzy usiłują spekulować zbożem. Np. Franciszek Biazak z Siedlisk II — zamiast sprzedać państwu 300 kg zaległego zboża, wolał powieźć go na rynek do Piask i tam sprzedać

po wygórowanych cenach. Na spekulacji przyłapano również Edwarda i Tomasza Pastusiaków oraz Franciszka Rozwałka i Siedlisk I, Wincentego Wypycha i Stanisława Masińskiego z Woli Idzikowskiej, Stanisława Waleckiego i Stanisława Rozwałka z Marysina.

Oporni kulacy i ulegający ich podstępom chłopcy matorolni i średniorolni hamują wykonanie planu dostaw w poszczególnych gromadach.

Na nich spada wina, że gmina Fajslawice oraz powiat krasnostawski nie są jeszcze zwolnione od młarek i odsypów.

Opornych należy zmusić do wywiązania się z obowiązków wobec państwa. Muszą to uczynić pracujący chłopcy, ci właśnie, którzy pomagają budować państwo całkowicie wywiązując się z planowych dostaw zboża.

GROMADA LACK POSTANOWIŁA ZREALIZOWAĆ WSZYSTKIE ZOBOWIĄZANIA DO 30 BM.

Chłopcy z gromady Lack (pow. Włodawa) z okazji Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej, zobowiązali się do dnia 30 bm. wykonać w 100% roczny plan skupu zboża i ziemniaków oraz w całości spłacić podatek grun-towy.

Gromada Lack wzywa do podejmowania podobnych zobowiązań inne gromady pow. włodawskiego.

Władysław Kurec
korespondent terenowy



Na zakończenie uroczystości poświęconej pamięci ofiar wojny i faszyzmu odbyła się w Hamburgu demonstracja przeciwko remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec zachodnich. Na zdjęciu: fragment pochodu. Napis na transparentie głosi: „Przeciwko odradzającemu się militarystom i faszyzmowi w Niemczech zachodnich”. (Fot. — CAF)

Ponad 2.480 rodzin chłopskich osiedliło się w ciągu dwóch lat w woj. koszalińskim

KOSZALIN (PAP). W ciągu ubiegłego i bieżącego roku w woj. koszalińskim osiedliło się ponad 2.480 rodzin chłopskich, przybyłych głównie z województw: łódzkiego, krakowskiego, rzeszowskiego, warszawskiego i lubelskiego. Chłopi ci wstąpili do miejskich spółdzielni produkcyjnych albo przystąpili do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych, bądź też otrzymali samodzielne, pełnorolne gospodarstwa z zabudowaniami; niektórzy z nich znaleźli pracę w leśnictwie. W okresie 2 lat dla osadników odbudowano na koszt państwa 750 zagród. Na odbudowę tych zagród państwo wydatkowało ponad 7,5 mln. zł. Osadnicy, oprócz ziemi i zagród, otrzymali od państwa również poważną pomoc na zagospodarowanie się. Suma samych tylko bezprocentowych, umarzalnych pożyczek sięga 5 mln. zł.

Wydatna pomoc umożliwiła osadnikom zagospodarowanie się bez większych trudności. Np. Józef Bednarek z Chelma Lubelskiego osiedlił się w 1952 r. w gromadzie Mysłowice, w pow. Kołobrzeg. Do czasu

przyjazdu do woj. koszalińskiego posiadał on 0,56 ha ziemi i aby utrzymać rodzinę musiał wraz z żoną pracować u kulaków. Obecnie ma on 9-hektarowe gospodarstwo z murywanymi zabudowaniami. Za otrzymaną bezprocentową, umarzalną pożyczkę w wysokości 6 tys. zł. oraz zwrotną pożyczkę w kwocie 3 tys. zł. Bednarek kupił konia, krowę oraz wóz, pług i uprzęż. Dziś Józef Bednarek na swoim gospodarstwie hoduje 2 krowy dojne, jedną jalówkę, konia, 6 świń i kilkadziesiąt sztuk drobiu.

Podobnie zagospodarował się Bolesław Lato, który otrzymał 6-hektarowe gospodarstwo w pow. Szczecinek. „Dzięki pomocy państwa i opiece miejscowych władz — pisze on w liście, skierowanym do Prezydium Woj. RN w Koszalinie — poczułem się wreszcie prawdziwym gospodarzem. Zabrałem się rzetelnie do pracy i tak się zagospodarowałem, że w ciągu obecnego roku — chociaż jestem zwolniony z obowiązkowych dostaw odstawiłem do mleczarni od 2 moich krow 10 tys. litrów mleka oraz tysiąc kg żywności”.



Terminowa dostawa zboża jest wkładem chłopca w zwiększenie dobrobytu, siły i obronności Polski Ludowej!

Manifest III Światowego Kongresu Związków Zawodowych

WIEDEŃ (PAP). III Światowy Kongres Związków Zawodowych uchwalił manifest, w którym czytamy m. in.:

„Robotnicy i robotnice, pracownicy fizyczni i umysłowi wszystkich krajów, drodzy towarzysze i przyjaciele!

Przybyliśmy tu z 79 krajów na III Światowy Kongres Związków Zawodowych. Reprezentujemy 88.600 tys. zorganizowanych robotników i pracowników umysłowych wszystkich przekonań politycznych, wszystkich ras, narodowości i religii. Na tym największym w historii ruchu robotniczego międzynarodowym zjeździe związków zawodowych omówiliśmy nasze postulaty i naszą walkę, nasze plany i nadzieje.

Opracowaliśmy wspólnie, w sposób demokratyczny i uchwaliśmy program walki, stanowiący wyraz dążeń wszystkich ludzi pracy do dobrobytu i pokoju.

„Ludzie pracy wszystkich krajów! Mężczyźni i kobiety! Od was, od waszej jedności, od waszej walki zależy poprawa warunków bytu prostych ludzi, zależy utrwalenie pokoju na całym świecie, pomnożenie osiągniętych przez was sukcesów. Wytrwała walka narodów o pokój dała już pierwsze wyniki. Ustał przelew krwi w Korei. Setki milionów mężczyzn i kobiet odpowiadają na apel Światowej Rady Pokoju w sprawie pokojowego rozwiązania wszystkich

spornych problemów międzynarodowych.

Są jednak na świecie siły, które przeciwstawiają się odprężeniu międzynarodowemu. Pokój nie jest im na rękę. W pogoni za maksymalnymi zyskami stawiają one na nowe zaostrenie napięcia w stosunkach międzynarodowych, stawiają na wojnę. Siły te uzbrajają Niemcy zachodnie oraz przekształcają je w główne ognisko agresji w Europie i chcą udaremnić pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego. Odbudowują one potęgę militarną Japonii, która staje się największą bazą wojenną na Dalekim Wschodzie. Prowadzą one ofensywę przeciwko stopie życiowej klasy robotniczej i wymagają wysięg zbrojeń, który ciąży coraz dotkliwym brzemieniem na barkach mas pracujących.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych wykazał, że możemy wszyscy się zjednoczyć, my — wszyscy ludzie pracy — i wszystkie związki zawodowe, wszystkich rodzajów i wszystkich kierunków, aby walczyć:

— o podwyżkę płac, zmniejszenie podatków i zlikwidowanie bezrobocia,

— o wcielenie w życie zasady „za równą pracę — równa płaca“, niezależnie od płci, rasy, narodowości i wieku,

— o zniesienie nieludzkiego tempa pracy,

— o wprowadzenie jak najszerszego systemu ubezpieczeń społecznych,

— o zniesienie ustaw antyrobotniczych i o zagwarantowanie praw związków zawodowych,

— o zmniejszenie wydatków na zbrojenia i o użytkowanie uzyskanych w ten sposób sum na cele pokojowe, na rozwój gospodarki i kultury,

— o to, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych przestrzegając postanowień swej Karty wróciła do swej właściwej roli, do wykonywania swych zadań, polegających na popieraniu pokojowej współpracy między narodami.

„Idea jedności w coraz większym stopniu zdobywa masę. Wzmacnia się z każdym dniem potężne dążenie ludzi pracy do jedności ruchu związkowego zarówno w zakładach pracy, jak w skali ogólnokrajowej i międzynarodowej.

„Robotnicy i robotnice wszystkich krajów i wszystkich zawodów! Nie zapominajmy o ciężkim doświadczeniu drugiej wojny światowej.

Zacieśniajmy jedność naszych szeregów.

Przywróćmy jedność ruchu robotniczego w skali ogólnokrajowej i międzynarodowej.

Wykuwajmy tę jedność w zakładach pracy i w biurach, twórzmy zjednoczony front dla obrony żądań robotniczych. Demaskujmy politykę rozłamową tych, którzy — tak jak przywódcy Amerykańskiej Federacji Pracy i Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych w Stanach Zjednoczonych — usiłują przeszkodzić tej jedności.

Domagajmy się wszędzie, aby każda organizacja związkowa i aby władze Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych przyjęły propozycję Światowej Federacji Związków Zawodowych w sprawie jedności akcji.



Przydeptana kość...

Jeśli wszyscy patrioci zjednoczą się — nie dopuścimy do ratyfikacji układów z Bonn i Paryża

Referat Jacques Duclos

PARYŻ (PAP). 22 października na posiedzeniu plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos wygłosił referat na temat: „Zadania partii komunistycznej w walce o całkowitą zmianę kierunku polityki francuskiej“.

Duclos oświadczył, że we Francji istnieje silne dążenie do zmiany ogólnego kierunku polityki rządu. Wskazał on na doniosłe znaczenie jedności działania klasy robotniczej, mas chłopskich i wszystkich sił narodowych i demokratycznych Francji dla osiągnięcia tego celu.

Mówca podkreślił, że od ostatniego plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej na arenie międzynarodowej zaszły poważne zmiany, polegające na dalszym umocnieniu międzynarodowego obozu socjalizmu, na rozwoju ZSRR i krajów demokracji ludowej, na wzmożeniu dążenia mas robotniczych do jedności działania, na zaostreniu się trudności ekonomicznych i politycznych świata kapitalistycznego i na pogłębieniu jego wewnętrznych sprzeczności.

Zakończenie wojny w Indochinach i niedopuszczenie do ratyfikacji układu w sprawie „armii europejskiej“ — oto główne problemy —

powiedział Duclos — które powinny się znaleźć w centrum uwagi francuskiej polityki zagranicznej.

Nie ulega wątpliwości, że w obliczu „armii europejskiej“, która staje się coraz bardziej niebezpieczną groźbą, przywrócenie przyjaźni francusko - radzieckiej i układu łączącego oba te kraje — jest drogą do ocalenia.

Jesliśmy przekonani, że jeśli wszyscy patrioci zjednoczą się, zdolny nie dopuścić do ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Zdając sobie sprawę z konieczności podjęcia w całym kraju szybkiej akcji, aby nie dopuścić do ratyfikacji układów „armii europejskiej“, my komuniści, oświadczamy, że jesteśmy gotowi wraz ze wszystkimi Francuzami niezależnie od tego, kim oni są, — którzy jednak podobnie jak i my nie chcą nowego Wehrmachtu — wziąć udział we wszelkich akcjach politycznych, które mogą i powinny rozwinąć się w potężną kampanię, obejmującą cały kraj.

Potworny terror w Kenii

LONDYN (PAP). — W związku z pierwszą rocznicą ogłoszenia przez brytyjskie władze kolonialne stanu wyjątkowego w Kenii w celu zdławienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w tym kraju, agencja Reutersa podaje, że w ciągu 12 miesięcy zginęło tam 17 Europejczyków. W tym samym okresie zamordowano w Kenii — według danych agencji — około 10 tys. Murzynów. Reuter pisze jednocześnie, że w więzieniach znajduje się 28 tys. Murzynów, nie licząc tych, którzy trzymają się w obozach koncentracyjnych. Agencja dodaje, że w Kenii buduje się w szybkim tempie wiele nowych obozów koncentracyjnych i więzień.

Krajowa narada aktywu kobiecego ZSCh i Ligi Kobiet

WARSZAWA (PAP). — Głównym tematem krajowej narady aktywu kobiecego Związku Samopomocy Chłopskiej i Ligi Kobiet, obradującej w dniach 20 i 21 bm. w Warszawie, była sprawa dalszego wzmożenia pracy wśród kobiet wiejskich. W naradzie, której przewodniczył prezes Zarz. Gł. ZSCh — Antoni Korzycki, brała udział członkini Rady Państwa, przewodnicząca Zarz. Gł. Ligi Kobiet — Alicja Musiałowa.

„Od czasu zakończenia ostatniej wojny rzadko się zdarzało, aby trzy mocarstwa zachodnie miały tyle problemów do rozwiązania. Do starych komplikujących się trudności doszły nowe. To bogactwo problemów, to zamieszanie, wyczekiwanie i bezsilność charakteryzują rozmowy, które zakończyły się w Londynie. W takich słowach burżuazyjny dziennik francuski „Combat“ maluje atmosferę, w jakiej toczyły się obrady londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji. Opinia prasy zachodnio-europejskiej jest prawie jednomyślna. Konferencja prócz nic nie znaczących ogólników niczego nie przyniosła, natomiast wykazała, że mocarstwa zachodnie borykają się z poważnymi trudnościami, że sprzeczności pomiędzy nimi wciąż się zaostwiają.

NAWET GRECJA I TURCJA

VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, której obrady dobiegają do północy, w sposób szczególnie jaskrawo ukazuje te trudności. Nawet reakcja prasa amerykańska nie jest w stanie tego ukryć. I tak np. dziennik „New York Times“ w artykule poświęconym 8 rocznicy uchwalenia Karty NZ pisze: „Spadek wpływów USA w ONZ jest w istocie rzeczy jednym z najbardziej znaczących wydarzeń ostatnich miesięcy. Niektórzy obserwatorzy przypisują to złej taktyce delegacji USA... Inni jako powód przytaczają stanowisko USA w sprawach kolonialnych. Jednakże główną przyczyną jest to, że reszta świata jest coraz bardziej zmęczona zinną wojną i domaga się kroków zmierzających do jej zakończenia“.

Szczególnie charakterystyczna dla spadku wpływów USA w ONZ była dyskusja nad sprawą marokańską w Komisji Politycznej. Głosy ostrej krytyki padły pod adresem mocarstw imperialistycznych i niewesoło musiało być delegatowi USA, gdy z ust przedstawiciela Pakistanu padły słowa: „Zuradziliście zasady Karty Narodów Zjednoczonych“.

Zaledwie większością 6 głosów udało się kolonizatorom odrzucić rezolucję przedstawioną przez 13 krajów arabskich i azjatyckich, zalecającą zniesienie w Maroku stanu wyjątkowego, wprowadzonego przez władze francuskie, zwolnienie więźniów politycznych, utworzenie demokratycznego przedstawicielstwa narodu marokańskiego oraz zapewnienie po upływie 5 lat całkowitej suwerenności i niezawisłości Maroka. Natomiast wbrew stanowisku USA, Wielkiej Brytanii i Francji, większością 23 głosów uchwalony został wniosek przyznania narodowi marokańskiemu „prawa do samookreślenia zgodnie z Kartą NZ“, a większością 14 głosów uchwalona została rezolucja boliwijska, domagająca się, by prawo narodu marokańskiego do demokratycznych instytucji politycznych zostało zapewnione. Fakt, że wiele republik południowo-amerykańskich głosowało za tą rezolucją, że np. Grecja czy Turcja wstrzymały się od głosu, ma swoją wymowę i świadczy, iż amerykańskim imperialistom coraz trudniej liczyć w pewnych sprawach na poparcie nawet swych najposłuszniejszych satelitów.

CZAO SU-LUNG ŻYCIEM OPLACIŁ

Ostatnie wydarzenia w Korei ze szczególną jaskrawością ukazują narodom złą wolę amerykańskich imperialistów, którzy różnych chwytają się sposobów, byliby nie dopuścić do zrealizowania warunków układu rozejmowego odnośnie

Przegląd wydarzeń

repatriacji jeńców. „Amerykanie, którzy są w stanie w przeciągu paru godzin przerzucić o 100 km korpus wojska wraz z całym sprzętem — pisze agencja „World Copyright“ — żądają tygodni dla ustawienia 20 namiotów, w których jeńcy koreańscy i chińscy niepodlegający bezpośredniej repatriacji mają — zgodnie z warunkami rozejmu — otrzymać wyjaśnienia“. To zwleknięcie z postawieniem 20 namiotów o 19 dni opóźniło rozpoczęcie akcji wyjaśniającej.

Ale sprawa namiotów to tylko fragment. Władze amerykańskie nasyłają do obozów lisymanowskich agentów, którzy, uciekając się do dzikiego terroru, uniemożliwiają przeprowadzenie akcji wyjaśniającej i grożą śmiercią każdemu Chińczykowi czy Koreańczykowi, który by wyraził choć powrót do swej ojczyzny, lub po prostu chęć wysłuchania pogadanki wyjaśniającej. A od groźb do zbrodni nie daleko. Na porządku dziennym są wypadki dotkliwego pobicia i poranienia tych jeńców, którzy nie chcą ulec terrorowi. Są wypadki morderstw. I tak np. agenci kuomintangowscy, od których aż się roi w obozach, załucki na śmierć jeńca Czaa Su-lunga, a następnie, by zastraszyć jego towarzyszy, ze zwłok zabitego wyjęli serce. Tragiczna śmierć Czaa Su-lunga, który życiem opłacił swe pragnienie powrotu do rodziny, nie jest wypadkiem odoobnionym. A co na to wszystko Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych, która w myśl warunków rozejmu miała za zadanie dopilnowanie przeprowadzenia całej akcji? Komisja ta nie podjęła kroków niezbędnych dla położenia kresu działalności terrorystów lisymanowskich i czangkajszekowskich i umożliwienia obu stronom przeprowadzenia wśród jeńców akcji wyjaśniającej. To bierne i niezgodne z podjętymi przez nią uprzednio uchwałami stanowisko Komisji poddał ostrej krytyce przedstawiciel Polski, min. Gajewski, który na znak protestu przeciwko postawie zajętej przez niektórych członków Komisji opuścił posiedzenie Komisji Repatriacyjnej. (To samo uczynił delegat Czechosłowacji). W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji Nowych Chin minister Gajewski oświadczył, iż niektórzy członkowie Komisji nie tylko „zgodzili się na przedłużenie reżimu terroru w obozach, lecz w rzeczywistości wzmocnili władzę terrorystycznych organizacji agentów wewnątrz obozów“.

W SWOIM ŻYWIOLIE

W tym samym czasie, gdy na Dalekim Wschodzie amerykańscy imperialiści z pomocą lisymanowskich i czangkajszekowskich bandytów uniemożliwiają rozwiązanie problemu jeńców i tym samym usiłują utrzymać stan napięcia w Korei, w Europie pupilek nr 1 amerykańskich imperialistów, Adenauer, nie pomija żadnej okazji, by podsycać nastroje wojenne i rewizjonistyczne w Niemczech zachodnich.

Ostatnio okazją ku temu było posiedzenie nowego Bundestagu, na którym Adenauer podał skład swojego rządu, opartego na koalicji najbardziej reakcyjnych partii zachodni-niemieckich. W odremontowanej sali bonńskiego Bundestagu, gdzie na miejscu flag poszczególnych krajów Trizonii pojawił się ogromny orzeł kampanny o zakrzywionych szpągach,

Adenauer wezwał do wzmożenia wysiłków w celu przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich (jakżeby inaczej!) i jak zwykle uciekł się do oszczerstw pod adresem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pod adresem Polski.

LANIEL — NIE NARÓD FRANCUSKI

„Adenauer wola, że Bóg obarczył Niemcy misją prowadzenia Europy, której pierwszym celem będzie podbój terytoriów utraconych przez Niemców, Churchill gani nas w obliczu całego świata. Przeciw temu wszystkiemu nie powstaje ani jeden głos. Francja jest policzekowana, kpi się z niej i ośmieszają ją. Nikt nie odpowiada. Dlaczego panuje to milczenie? Czy wśród naszych polityków nie ma nikogo, kto by wierzyl jeszcze w republikę, wolność — jednym słowem w ojczyznę? W tych słowach burżuazyjny polityk francuski, senator Debre, na łamach pisma „Information“ zareagował na przemówienie Churchilla, który wystąpił pod adresem Francji z ultymatywnym żądaniem wyrażenia zgody na utworzenie tzw. „armii europejskiej“, w której Niemcy zachodnie miałyby swój Wehrmacht ubrany w mundur „europejski“. W podobnym tonie co senator Debre wypowiedziała się jednocześnie cała prasa francuska, wypowiedziała się szereg polityków francuskich.

Rząd Lanuela natomiast nabrał wody w usta i na wręcz obraźliwe wystąpienie Churchilla zareagował... milczeniem. Ale senator Debre jest politykiem burżuazyjnym i dlatego nie widzi lub nie chce widzieć, że Francja to nie Laniel i jego rząd, że Francja to naród francuski. Ten naród, którego postawa do tego stopnia krepuje ruchy rządowi i reakcyjnemu w swej większości Zgromadzeniu Narodowemu, że po dziś dzień mimo przeróżnych nacisków i szantażów nie został jeszcze ratyfikowany układ w sprawie „armii europejskiej“. Naród francuski toczy nieprzejednaną walkę przeciwko tym, którzy spychają Francję na niebezpieczną drogę — na drogę popierania remilitaryzacji Niemiec zachodnich, na drogę wojny. Naród francuski walczy przeciwko zdrajcom w rodzaju Lanuela, przeciwko politykom zaprzeczającym najżywniejsze interesy narodu francuskiego. W tej walce wykuwa się jedność narodu francuskiego. Francuska reakcja sądziła do niedawna, że chłop francuski stoi na uboczu tej walki. Srodze się zawiodła. Tysiące barykad, które w niektórych okrugach Francji zupełnie zahamowały ruch na szosach, ostre protesty — to właśnie wyraz sprzeciwu francuskiego chłopstwa przeciwko polityce nędzy i wojny, przeciwko zbrojeniom. To wyraz solidarności chłopów i robotników. Solidarność w walce o Francję, w walce o pokój, o lepsze życie.

Proces cementowania się jedności wszystkich pracujących jest zjawiskiem ogólnosiłowym. Nie zna granic. Przebiega we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach. Manifestacją tej jedności w walce o pokój, w walce o podniesienie stopnia życiowej, w walce o demokrację był III Światowy Kongres Związków Zawodowych. On to w Wiedniu zadeklarował niezachwianą wolę walki, wyraził niezachwianą wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju. Sprawy najdroższej, najbliższej wszystkim uczciwym ludziom na świecie, najdroższej i najbliższej wszystkim żyjącym z pracy rąk i mózgów.

Tadeusz Gumowski

SALOMON ŁASTIK

Literatura walczącego humanizmu

Literatura radziecka jest odbiciem najszczytniejszych ideałów, marzeń które w rzeczywistości radzieckiej stają się ciałem, „materializują się” w osiągnięciach budowy socjalizmu, w kształtowaniu nowego człowieka, człowieka bez reszty oddanego partii, narodowi; człowieka, który świeci przykładem ofiarności w walce i pracy, miłości, bezbrzeżnego patriotyzmu, pracowitości i wynalazczości, człowieka, umiającego cenić ludzi nie według koloru skóry czy pięknych frazów, lecz ich czynów. Takim jest człowiek radziecki w najlepszych utworach radzieckiej prozy i epiki, czerpiących swoje tworzywo z rzeczywistości radzieckiej. I jeśli z każdym rokiem wzrasta u nas ilość tłumaczeń książek radzieckich, jeśli literatura radziecka cieszy się coraz większą popularnością wśród naszych czytelników, jest to rezultatem promieniującego z niej piękna, bogatych treści poznawczych, szczytnego humanizmu zrodzonego ze zdobyczy Października, który, obalając uciek kapitałistyczny, wygnał wszystko, co fałszuje rzeczywistość, sieje niewiarę w człowieka, zaciemnia horyzonty, ukazał szerokie perspektywy szczęśliwego, pokojowego jutra, kiedy na ziemi zapanuje jedna rasa ludzi szlachetnych.

W prozie i poezji radzieckiej, obok twórców realizmu socjalistycznego - Gorkiego i Majakowskiego, występuje cała plejada świętych pisarzy, których uskrzydlił, którym wytknął cel i drogę Październik, z których twórczości z całej siłą wyrazu przemawia radziecki, aktywny humanizm.

Przypomnijmy sobie kilka przykładów: gdy Sergiusz—jeden z bohaterów powieści Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal” zabija w czasie pilsudczykowski napaści na Kraj Rad żołnierza napaści armii, autor powiada:

„Ręka Sergiusza nie drgnęła. On wie, że jeszcze będzie zabijał. On, Sergiusz, który umie tak kochać, tak wiernie dochować przyjaźni. Nie jest złym chłopakiem, okrutnikiem ale wie on, że ze zwierzęcą nienawiścią rzucił się na jego republikę oszukani i dziko podburzeni żołnierze, nasłani przez pasyżystów światowych.

I Sergiusz zabija, po to, by przybliżyć dzień, gdy jeden drugiego nie będzie zabijał na świecie”. Marzenie o dniach pokoju i szczęścia na ziemi, o czasach - jak powiada Majakowski - gdy „miłość będzie kroczyła po świecie”, jest myślą przewodnią radzieckiej literatury.

„Gorąca miłość do człowieka pracy, człowieka - twórcy, pałająca nienawiść do ludzi mordy i grabieży, do niszczyteli i pasożytów - oto co cechuje radziecki humanizm, oto co jest zasadniczą treścią niemal wszystkich utworów ery datującej się od wielkich dni Października.

„Wiem — powiada jeden z bohaterów „Matki” Gorkiego - że nadejdzie czas, gdy ludzie będą się w sobie przegladali jak w lustrze, gdy jeden drugiemu będzie świecił jak gwiazda... nie będzie to zwyczajne życie, lecz służenie człowiekowi... wielcy będą ludzie owego życia.”

Tak marzyli bohaterowie Gorkiego za czasów caratu. Rzeczywistość radziecka stworzyła już takich ludzi i wzorujemy się na nich, uczymy się od nich jak żyć i budować naszą światłą, radosną przyszłość, wraz z nimi walczymy, by zblizwić dzień, gdy jeden drugiego nie będzie zabijał.”

Uczymy się od bohaterów literatury radzieckiej ofiarności w walce na froncie i podczas pokojowego budownictwa; uczymy się patriotyzmu, internacjonalizmu, aktywnego humanizmu, nowej moralności socjalistycznej, umiłowania pracy, wynalazczości, uporu i nieustraszonosci.

Dzięki nauce marksistowsko-leninowskiej, dzięki jej zwycięskim zdobyciom i urzeczywistnieniu jej wytycznych na jednej szóstej kuli ziemskiej, miłość i nienawiść przestały być ślepe. Kraje demokracji ludowej, w tym nasza wyzwolona Ojczyzna, zajęte są jednym — pokojowym budownictwem, bo budownictwo to oznacza afirmację życia, wiarę w siły pokoju, wiarę w przyszłość. Jasno sformułował tę myśl znakomity pisarz Ilija Erenburg na Kongresie Pokoju w Paryżu:

„Barbarzyńcy, zmiernający do wojny, gotowi są uśmiercić przyszość ludzkości, bo zdają sobie sprawę, że przyszość nie należy do nich. Oni boją się czasu, bo czas jest przeciwko nim. Oni nienawidzą życia, bo życie należy do ludzi pracy, a nie do garstki drapieżców. Oni chcą wojny dlatego, bo są skazani przez historię, bo ich cała filozofia, estetyka, ekonomika, przystosowane są do jednego: do bomby atomowej.”

Jakże odcina się od „filozofii” kapitalistycznej bestii rozumowanie prostych ludzi radzieckich, ludzi nowego typu, budowniczych nowego, piękniejszego życia.

I jeśli ludobójcy spod znaku dolara i ich sługi chcieliby oporny wobec ich wilczego apetytu świat przekształcić w pustynię, to ludzie radzieccy, ludzie budujący nowe stosunki między narodami, marzą i realizują ideę przekształcenia pustyni w kwitnąca sady. I ten wielki optymizm, umiłowanie życia i człowieka, emanujące z książek radzieckich, z całej radzieckiej sztuki, z każdego posunięcia na każdym polu ludzkiej działalności, nadają trwałe, wzniosłe walory poznawcze, emocjonują czytelnika, uczą go jak żyć, a jeśli trzeba — jak umrzeć dla świętej sprawy pokoju i szczęścia narodu.

Charakterystyczne: Simonow w swojej powieści „Noce i dni”, wprowadza nas w gorące dni decydującej bitwy stalingradzkiej, w atmosferę ognia i śmierci. A jednak, w krótkich chwilach ciszy, żołnierze i oficerowie marzą... o zielonych parkach i skwerach, które znowu upekszają ulice Stalingradu zdają sobie bowiem dobrze sprawę że walczą tu po to, by więcej nie było wojny.

— Nie chce się nawet dopuścić myśli — mówi kapitan Saburów — że może jeszcze kiedykolwiek wybuchnąć wojna.

— To prawda, że się nie chce, — odpowiada general Procentko, — i mnie się nie chce. Nie chce się dopuścić myśli o nowej wojnie, ale trzeba, musi się o tym myśleć, wówczas, możliwe, że wojny rzeczywistości nie będzie.

Literatura radziecka jest literaturą czujną i sprawiedliwą. W przepięknym poemacie Aleksandra Twardowskiego „Wasył Tiorkin”, poświęconym bohaterstwu radzieckiego żołnierza, jego niezmożonej sile, odwadze, pogardzie śmierci, patriotyzmowi i humanizmowi, autor podkreśla, że żołnierze toczą walkę krwawą:

Bój śmiertelny nie dla sławy, Lecz by móc na świecie żyć.

I gdy uosobienie zdrowia moralnego, siły i mądrości ludu rosyjskiego, nie znający strachu Wasył Tiorkin zastanawia się na chwilę, co jest mocniejsze, co bardziej ceni — miłość czy wojnę powiada z prostotą:

Powiem zatem szczerze wam, Prawdy nikt nie zmienia; Prym miłości raczej dam, Bo ją więcej cenię. Choćby wojna nie wiem jak Życie przeorała, Miłość nigdy — tak czy siak — Jej by się nie dała.

Miłość przepelnia serce człowieka ery Października, i ta miłość do kraju ojczystego, do jego kultury, tradycji, pragnie zbudować szczęścia, każe nienawidzić się wojny, sił śmierci. Walczą humanizm literatury radzieckiej opiera się na wierze w człowieka, w jego niezmożone siły, w jego zdolności ujarzmiania sił przyrody, w jego siłę oddziaływania na życie.

Jednym z pierwszych haseł Października było „Pokój narodom”. Hasło to nabiera w Związku Radzieckim z każdym rokiem coraz większe siły, mobilizuje prostych ludzi na całym świecie do walki przeciw wojnie, oświeca drogę narodom, które przy pomocy i za przykładem Kraju Rad weszły na szeroką drogę budownictwa zrębów socjalistycznej przyszłości.

Radziecka powieść i nowela, poemat i piosenka stały się naszym nieodzownym przyjacielem, który wzmacnia naszą wiarę we własne siły, zagrzewa do walki z trudnościami, uczy te trudności pokonywać, pomaga nam budować nasze socjalistyczne jutro, kształtować człowieka nowej moralności. Dlatego czytamy ze skupioną uwagą „Cichy Don” i „Zorany ugór” Szolochowa, „Młoda gwardia” Fiedajewa, „Noce i dni” Simonowa, „Opowieść o prawdziwym człowieku” Polewoja, „Daleko od Moskwy” Ażajewa, „Drogę przez mękę” A. Tolstoją piękną prozę i publicystykę Erenburga, i wielu wielu innych autorów radzieckich. Z literatury radzieckiej bowiem promieniuje to, co jest najbliższe naszemu narodowi, który wziął los ojczyzny w swoje własne ręce: wiara w piękno i dobro, wiara w zwycięstwo ustroju sprawiedliwości społecznej, pokoju, umiłowania życia nad ustrojem krzywdy, wojny, śmierci.

Salomon Łastik

JERZY JASIŃSKI

Fryderyk Chopin — twórca wiecznie młody

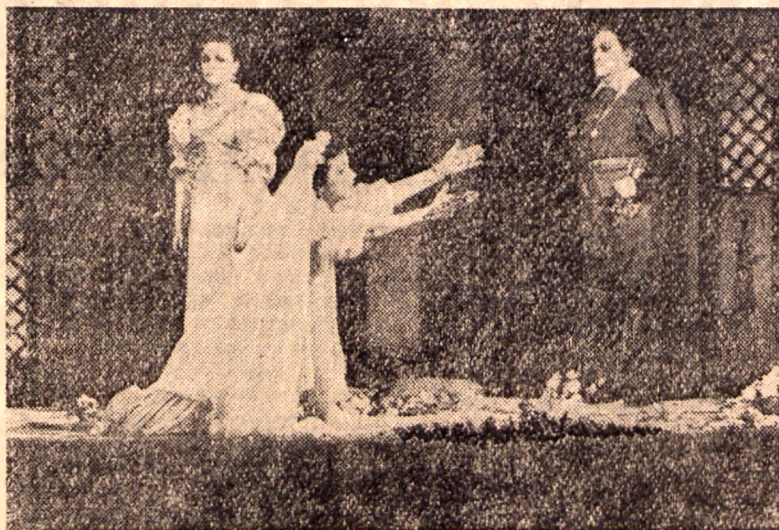
17 października br. minęła sto czwarta rocznica śmierci największego polskiego kompozytora, genialnego twórcy epoki romantyzmu — Fryderyka Chopina. Tak jak każdy wielki, odkrywczy, związany z narodem twórca—żyje Chopin w sercach i umysłach milionów ludzi.

Genialna sztuka Chopina jest bodźcem i wzorem dla wszystkich współczesnych twórców Polski Ludowej. Stoją przed nimi w całym blasku olbrzymie ideowo-artystyczne walory muzyki Chopina, jej głębokie powiązanie ze sztuką ludową, której jest wspaniałym rozwinięciem i ukoronowaniem skończenie doskonała forma, wyczelowana w najdrobniejszych szczegółach i odcieniach, głęboka, patriotyczna treść, urzekające piękno.

Muzyka Chopina jest również ostrym orężem w walce o narodową i socjalistyczną sztukę. Nikt bowiem z wcześniejszych i późniejszych od Chopina twórców nie zdołał tak jak on sięgnąć do najgłębszych pokładów twórczości ludowej i narodowej, do jej źródeł, aby następnie zwrócić narodowi jej elementy, przyrodziane w doskonały kształt muzyczny. Nikt przed Chopinem a także i nikt po nim nie potrafił w tak doskonały sposób wnikać w ducha pieśni ludowej, tak genialnie pojąć istotę jej specyficznie artystycznych formotwórczych cech. Wniknięcie zaś w ducha pieśni ludowej nadało tak wyjątkowo polski charakter wszystkim utworom Chopina, że stały się one wielkością nieprzemijającą wzbogacając skarbiec ogólnoludzkiej kultury.

Twórca mazurków i scherz, sonat i koncertów, ballad i fan-

Państwowy Teatr im. Wachtangowa przybywa do Polski



Scena ze sztuki Szekspira „Wiele hałasu o nic” wystawionej przez Państwowy Teatr im. Wachtangowa.

A. NOWIKOW

Niech coraz donośniej brzmią pieśni pokoju

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko Radzieckiej wracam się dziś myślą do wszystkich ludzi pracy w Polsce: do młodzieży, robotników, inżynierów, naukowców, do wszystkich, którzy nie szczędzą sił w pracy dla dobra ojczyzny.

Niejednokrotnie wypadło mi być w Warszawie. Po raz pierwszy widziałem ją nazajutrz po wojnie, gdy leżała w gruzach i zgłiszczach. A zupełnie niedawno widziałem Warszawę dzwigającą się z ruin. My, ludzie radzieccy, z własnego doświadczenia dobrze wiemy, co to znaczy odbudowa i budowa nowych miast. Wiemy, ile pracy i wysiłku wymaga wzniesienie nowych pięknych domów. Dlatego też z zachwytem obserwujemy pracę naszych polskich przyjaciół, zwłaszcza tych, którzy budują nową socjalistyczną Warszawę.

Z całego serca cieszymy się, że w Warszawie powstał nowy piękny zespół architektoniczny — Plac Konstytucji, że w nowych domach zamieszkał robotnicy, którzy nie dyś gnieździł się na przedmieściach, że w stolicy Polski powstaje wspaniały Pałac Kultury i Nauki — symbol przyjaźni naszych narodów.

Mnie, jako muzyka, niewymownie cieszy, że w Polsce burzliwie rozkwita prawdziwie ludowa sztuka.

Z przyjemnością wspominać spotkanie z zespołem „Mazowsze” w Karolinie, z zespołem krakowskiego radia, z artystami filharmonii górniczej w Siemianowicach oraz z licznymi działaczami sztuki.

Na długo pozostaną mi w pamięci spotkania z polskimi kompozytorami, nasze przyjacielskie pogawędki i dyskusje o drogach rozwoju muzyki, świadczące, że nasi polscy przyjaciele tworzą dzieła, które odzwierciedlają entuzjazm pracy, jaki ogarnął naród polski, jego dążenie do utrwalenia pokoju, do lepszej przyjaźni, jego optymizm i wiarę w szczęśliwe jutro.

Nas, działaczy kultury radzieckiej, niezmiernie cieszą sukcesy kompozytorów polskich — twórców nowych pieśni masowych. Wielokrotnie słyszałem, jak na ulicach, placach, w klubach, młodzież śpiewała z zapalem pieśni Grafitina, Olearczyka, Lutoslawskiego, Sygelińskiego i innych kompozytorów polskich.

Drodzy przyjaciele! Będziemy pracować nad tym, aby coraz bardziej zacieśniała się przyjaźń naszych narodów. Niech coraz donośniej rozbrzmiewają pieśni pokoju, pieśni godne naszej wspaniałej epoki, pieśni, które pomagają naszym narodom walczyć o piękną, szczęśliwą przyszłość!

du setnej rocznicy śmierci kompozytora uprzystępnili jego twórczość najszerzszym rzeszom ludności naszego kraju. Międzynarodowe Konkursy Chopinowskie przyczyniły się do upowszechnienia muzyki chopinowskiej w świecie.

Obecnie cały świat muzyczny przygotowuje się do V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, który odbędzie się w Warszawie, w dniach od 22. II do 21. III. 1953 r., w 145 rocznicę urodzin genialnego „poety fortepianu”. Już dziś we wszystkich krajach rozbrzmiewają muzyką Chopina pracownie młodych pianistów. W Polsce przygotowania naszej ekipy do tego konkursu trwają już od roku. Pod kierunkiem grona profesorskiego nasza najlepsza „dwudziestka” przebywała latem tego roku w Sopocie na „obozie chopinowskim”, obecnie zaś co pewien czas zbiera się znow w Krakowie lub w Warszawie, by pod okiem najlepszych chopinistów (przeważnie laureatów poprzednich konkursów, a w ich liczbie i Haliny Czerny-Steńska) przygotować się należycie do nadchodzącego konkursu.

17.X. br., w 104 rocznicę śmierci Chopina zebrał się w Ministerstwie Kultury i Sztuki na pierwsze swe posiedzenie Komitet Wykonawczy V Konkursu Chopinowskiego, by pod przewodnictwem — Jarosława Iwaszkiewicza — przedyskutować wszystkie sprawy artystyczne i organizacyjne, związane z konkursem.

Chopin, wielki syn narodu polskiego, genialny twórca, żyje wśród nas, swą wielką sztuką pomaga nam budować wielkość naszego kraju, wielkość socjalistycznej Polski.

Jerzy Jasiński

Dwie dobre sztuki - dwa różne przedstawienia

EDMUND GRZYBOWSKI

»Panna Maliczewska« Gabrieli Zapolskiej

Notujemy drugi w ostatnich miesiącach (po „8 godzinach ciemności”) sukces Państwowego Teatru im. Juliusza Osterwy. Przedstawienie „Panny Maliczewskiej” Gabrieli Zapolskiej można nawet określić jako pewnego rodzaju rewelację w lubelskim życiu teatralnym.

Wiemy jak wielkim majstrzem sceny była Zapolska. Ogromny talent pozwolił Zapolskiej stworzyć dzieła doskonale pod względem techniki sceny. Każda postać w jej sztukach (w tym i w „Pannie Maliczewskiej”) żyje tą prawdą sceniczną, która jest wciąż jeszcze nieosiągalna dla większości naszych współczesnych pisarzy.

A jednak niebezpieczeństwa i trudności stojące przed zespołem realizującym „Pannę Maliczewską” były duże. Ile razy grano już tę znakomitą sztukę jako komedię traktującą wyłącznie o zagadnieniu moralności i to w sposób sensacyjny. Odpowiadało to zresztą gustom burżuazyjnej widowni, której część nie była nawet świadoma w jakim stopniu, jak dotkliwie atakuje Zapolska siłą swego wielkiego talentu schorzenia klasy wyzyskującej.

W rzeczywistości „Panna Maliczewska” to surowa, że tak można użyć określenia, drapieżna krytyka ustroju kapitalistycznego, w którym jednostka nie przynależna do klasy panującej skazana jest na samotność, nieraz na zagładę. Zapolska stawiając w pełnym oświetleniu problem zakłamanego moralności burżuazyjnej, ukazując nikczemne twarze Daumów i Boguckich, przedstawiając tragiczną drogę Maliczewskiej błądzącej wobec zakłętego kręgu życia, zmuszonej do złamania w sobie wiary we własną i ludzką uczciwość, jest jednocześnie surowym, ale sprawiedliwym sędzią ustroju kapitalistycznego. Tylko w tym ustroju samotności i nędzy działać mogą Daumowie i Bogucy, tylko ten ustrój zmusza do takiej ponieważ jak stawała się udziałem Edka i Michasiewej do takiego postępowania, jak Żelaznej i do takiego tragicznego kompromisu, jaki zawiera z życiem Maliczewska. Siła talentu Zapolskiej ukazała ten świat nędzy i podłości tak wiernie, jak gdyby autorka była krytykiem w pełni świadomym swojej funkcji społecznej, świadomym, że nadejdzie dzień, kiedy ten straszny obraz rzeczywistości ustąpić musi

gestach i mimice, ale na wewnętrznej prawdzie, którą żyje każda postać. Stąd mamy w tej sztuce rolę znakomitą, stąd płynnie jednolita, konsekwentna od początku do końca koncepcja reżyserska.

Sztuka Zapolskiej w wykonaniu teatru lubelskiego nie jest komedią o moralności burżuazyjnej, a ostrą satyrą ustroju kapitalistycznego, spełnia zatem doniosłe zadanie wychowawcze. A przy tym jest to przedstawienie interesujące, zwarte, zasadniczo bez słabych punktów, przekonujące i prawdziwe.

Wśród wykonawców na najwyższą ocenę zasługuje Alina Jankowska w roli tytułowej. Panna Maliczewska żyje tą prawdą sceniczną, którą nakreślić może tylko wspólnie nieprzeciętny talent autora i wykonawcy.

Jest tragiczna w swej walce a przy tym wesoła i pulsująca niefałszowaną młodością, prawdziwa w swoim pragnieniu wydobycia się na powierzchnię, osiągnięcia sławy teatralnej, prawdziwa w swej nędzy i bezradności, okrutna dla samej siebie w kompromisie, który zawiera z życiem, usiłująca chwycić się jakichś okrucich radości, nadziei, szamocąca się w tragicznym kręgu zamkniętym przez izolujące ją społeczeństwo burżuazyjne. Mamy pełne wrażenie, że widzimy na scenie prawdziwe życie w jego typowych konfliktach. Panna Maliczewska w wykonaniu Jankowskiej jest to wielkie osiągnięcie gry aktorskiej.

Duży sukces odniósł również Marian Nowicki. Daum w interpretacji Nowickiego, to postać przemysłowa od początku do końca, konsekwentna w działaniu, cyniczna, odrzucająca postać skąpca i lowelasa, człowieka noszącego się z godnością i o niej lubiącego mówić a lajdaka w rzeczywistości. Daum w interpretacji Nowickiego to postać również prawdziwa, nie przewarżona; aktor ustrzegł się wszelkich gierek, nie grał a wcielił się w Dauma, odtworzył go zgodnie z ogólnymi założeniami realizacji sztuki. Poprzez postać Dauma widzimy doskonale cynizm i obłudę świata kapitalistycznego, którym rządzi prawo pieniądza, sakryta jaką mglistą powłoką swoich pojętej, śmiechu wartej, godności. Mamy jedynie zastrzeżenie do sceny rozstania się z Maliczewską. Tragiczny akcent w słowach

Eugeniusz Ławski dobrze zinterpretował uwodziciela i lajdaka o pozorach cech ludzkich, którego cynizm i skąpstwo ujawniają się dopiero później. Ta metamorfoza zagrana jest przekonująco.

O postać Fila w wykonaniu Piotra Kurowskiego można toczyć dyskusję. Naszym zdaniem Kurowskiemu na ogół udało się pokazać Fila takim jakim jest w rzeczywistości tzn. romantycznym młodzieńcem, niezbyt mądrym, zapalonym i wierzącym w szczerść swych intencji. (Większe ograniczenie mimiki byłoby z pożytkiem dla tej roli) Ale możemy domyślać się, że kiedy będzie starszy i mądrzejszy stanie się prawdopodobnie drugim Daumem.

Przekonywająco gra również Stanisław Dąbrowski śliczącego

nad książką i borykającego się z straszną nędzą Edka.

Eleonora Ossowska tym razem słabsza niż w innych sztukach, nadużywa nieco gestu i mimiki, aczkolwiek utrzymuje się w ogólnej koncepcji reżyserskiej.

Panie z Towarzystwa Dobroczyńców grają poprawnie — Stanisława Łopuszańskiego (Daumowa) i Stefania Cybulską (Hiszowską).

Postać sekretarza w interpretacji Zygmunta Regro jest jedyną, która wypadła z ogólnych założeń realizacyjnych. Ta sama rola zagrana w innej sztuce, w takiej samej interpretacji mogłaby nawet zasługiwać na uznanie. W omawianym przedstawieniu przez zbyt wiele farbowe cechy (charakterystyczna, sposób poruszania się na scenie) stworzył Regro postać nieprawdziwą.

W małej roli Kolegi I dobrze wypadł Józef Ludziński.

Ogólnie przedstawienie należy uznać, jak podkreślił wyżej, za poważne osiągnięcie całego zespołu i młodego reżysera Mieczysława Górnickiego. Święci on zasłużony triumf oparcia realizacji na słusznej metodzie i na grze zespołowej.

Dekoracje Jerzego Torocińczyka trafnie podkreślają w akcie I ciężkie warunki środowiska w którym żyje Maliczewska, w akcie II również zgodne są z założeniami sztuki. Wygląd takiego właśnie pokoju (z wynajętymi starymi meblami) który sam przez się charakteryzuje już ludzi w rodzaju Dauma, czy Boguckiego prawidłowo odtworzył Torocińczyk.

Edmund Grzybowski

WIERA KORNELUK

»Mąż i żona« Aleksandra Fredry

Przed realizatorami sztuk Fredry w czasach współczesnych wylania się trudność polegająca m. in. na różnicy między przypuszczalnym stosunkiem autora do problematyki, jaką w nich porusza, a naszym spojrzeniem na świat zawarty w jego komediach. Stąd żywa i do dziś aktualna dyskusja (że wspomnę dla przykładu głosy w swoim czasie spór między Kucharskim i Boyem, a niedawno między Korzeniewicem a Wyką) czy Fredro był świadomym satyrykiem czy też z pobłażliwym uśmiechem kreślił tylko obrazki tak dobrze mu znanego świata, którego wady uznawał może za nieszkodliwe słabości.

Dyskusja nad Fredrą dawno zapoczątkowana trwać będzie jeszcze długo wnosząc wiele w dzieło nowatorskiego ukazania jego komedii przez twórczych reżyserów. Nie ulega wątpliwości, że im bardziej oddalamy się od epoki, w której Fredro tworzył, tym jaskrawiej występują cechy charakterystyczne środowiska, które malował, tym wyraźniejsza jest klasowa wymowa jego komedii bez względu na taki, czy inny zamiar autora.

O ile chodzi o komedię „Mąż i żona”, to sama tylko ostrość rysunku charakterów daje wiele możliwości do satyrycznego ujęcia problematyki w niej zawartej, do wydobycia społecznej wymowy tej sztuki, bez powoływania się na stanowisko autora. Sam utwór przy głębszej analizie literackiej mówi za siebie.

Na nowatorskie potraktowanie w „Mężu i żonie” wątku trójkąta małżeńskiego, (który tu urósł do czworokąta), zwrócił swego czasu uwagę jeden z najbardziej zasłużonych naszych fredrologów — Tadeusz Boy-Zeleński. Ukazanie zdradzonego męża nie jako starego, obrzydliwego niedołęgi, lecz pełnego jeszcze czaru salonowego dandysa, pokojówki nie jako tradycyjnej powiernicy swej pani, lecz świadomej i zwycięskiej rywalki, to elementy na ówczesne czasy nowe, śmiałe i oryginalne, górujące w swej pomysłowości nad potraktowaniem tego tematu np. przez Moliere’a i Marivaux.

Wprowadzenie do komedii męża młodego i jeszcze interesującego (dla innych kobiet) ma ważne konsekwencje dla całej sztuki. Nie tylko decyduje bowiem o charakterze romansu Elwiry, która przy stereotypowym potraktowaniu tej postaci mogłaby w pewnym stopniu liczyć na usprawiedliwienie w oczach widza, ale kompromituje całą instytucję małżeńską „wielkiego świata” nawet w tym wypadku, gdy małżeństwo to oparte było nie na samych tylko rodowych i majątkowych kombinacjach, (bo Waclaw przecież był przez Elwirę „zrazu lubiany”, tylko „się ciągle podobał nie umiał”). Pusta wewnętrzna i moralna nicność bohaterów musiała w końcu doprowadzić do typowego dla owych czasów konfliktu rodzinnego. (Tu przypominają się znowu słowa Brücknera i Boya, że komedię „Mąż i żona” można by uważać za ciąg dalszy... „Ślubów pańskich”). Jak widać nie na długo wystarczyło w tej epoce owego „magnetyzmu serca”, którym Gustaw czaruje Anielę w „Ślubach”.

Romans Elwiry w „Mężu i żonie”, erotyczne zapasy Alfreda i Waclawa płyną z jednego źródła — próżniactwa i lichoty etycznej świata, w którym uległy dewaluacji nawet takie uczucia jak przyjaźń i miłość. Bohaterów nie ratują w naszych oczach deklamacje na temat honoru, rodziny itd., przeciwnie, te nieszczerze tyrady, jeszcze mocniej podkreślają do jakiego stopnia wszystkie moralne pojęcia stały się w tym środowisku czczym frazesem.

Humor i talent Fredry potrafił z tego tematu zrobić dzieło sztuki, lecz humor ten nie powinien odwieść współczesnego widza od zasadniczego problemu, od klasowej wymowy komedii.

W jakim stopniu inscenizacja lubelska wydobyla społeczny aspekt sztuki nie gubiąc walorów kompozycyjnych i językowych tego dzieła? Przy bladości intrygi główny ciężar spektaklu spada na aktorów i reżysera. Od ich umiejętności prawdziwego ukazania postaci działających zalety w dużej mierze wartość spektaklu. Stwierdzić trzeba, że lubelska inscenizacja „Męża i żony” jest typowym przykładem niewykorzystania przez teatr wartości artystycznych i elementów satyrycznych tkwiących w tekście. Nie wyczuwa się konsekwentnej linii reżyserskiej, sztuka robi wrażenie puszczanej na indywidualne możliwości poszczególnych aktorów, co przy równoczesnej niezbyt szczęśliwej obsadzie ról nie może przynieść dobrych rezultatów. Pewien wysiłek reżysera w kierunku wydobycia satyrycznych akcentów widoczny jest w roli Elwiry, nie zawsze zresztą konsekwentnie przeprowadzonej przez Marię Górecką. O ile w scenie miłosnej i aktu potrafił sugerować widzowi, że chodzi tu nie o miłość lecz miłośćkę znużonej, „romansowej damy” to w dalszym rozwoju akcji np. w scenie palenia listów zbyt często powtarzającymi się szlochami dezorientuje widza, w którym mogło zrodzić się podejrzenie, że Elwira na prawdę głęboko przeżywa rozstanie z kochankiem.

Stefan Drewicz, jako hrabia Waclaw, był więcej górnolotnym i nudnym mężem niż wykwintnym i błyskotliwym światowcem, który po przygodach kawalerskiego życia szuka niegroźnych skandalom towarzyskim przygód miłosnych (z własną pokojówką). Przy tej okazji drapuje się w toge sędziego moralności wypowiadając szereg tartufowskich maksym, co nastrocza wiele sposobności do satyrycznego potraktowania tej postaci, czego Stefan Drewicz, jako reżyser, a zarazem wykonawca tej roli niestety nie zrobił. Nie podkreślił również w pełni komizmu sytuacji i humoru z jakim Fredro kompromituje Waclawa jego własną bronią.

Marian Czyżewski w roli Alfreda (kochanka Elwiry) był zdawkowo, sztywny i niemniej nudny od męża. Tylko bardzo dotkliwym „bezrybiem” można było by uspra widliwić wybór Elwiry. Taki stan rzeczy mógł skłonić widza do współczucia nad jej losem, co na pewno nie leżało w zamierzeniach reżysera, ani wykonawców poszczególnych ról.

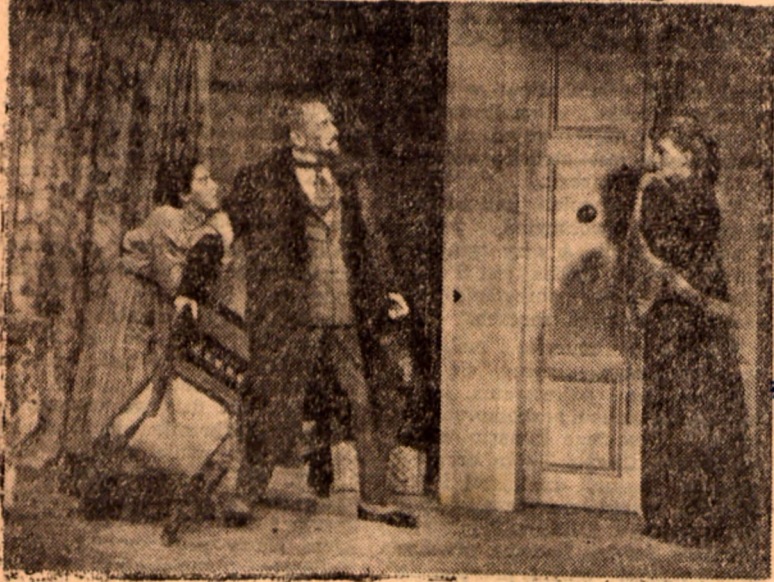
Najwięcej bodaj zastrzeżeń budzi Justysia w interpretacji Haliny Racięskiej. W Justysji — dziewczynie wyrwanej ze swego środowiska, zatrutej atmosferą próżniactwa życia wielkopolskiego domu odbijają się jak w soczewce wszystkie wady tego świata, o który się ociera. Góruje nad Waclawem, Elwirą i Alfredem tylko tym, że kłamie i oszukując innych jest jednak szczerą, aż do cynizmu wobec siebie. Inteligentna, sprytna i wesoła — inicjatorka intrygi, musi być motorem akcji. Hanna Racięcka taką Justysią nie jest. Postać tej zabrakło wdzięku, lekkości oraz pewności siebie, jaką daje przecież świadomość, że w jej rękach spoczywają właściwie losy Elwiry i obu kochanków. Patrząc na Justysję w lubelskim przedstawieniu dziwne brzmią słowa Fredry włożone w usta Elwiry i Waclawa, gdy mówią o swej pokójce: — „...wesoła... — ciągle kreśli się i śpiewa...”. Nawet przy najbardziej posuniętej umowności teatralnej takie zdanie o Justysji w interpretacji Haliny Racięskiej mogłoby wypowiedzieć tylko nieuleczalny hipochondryk, dla którego sposób bycia, jaki zaprezentowała nam lubelska Justysia mógł nosić cechy wyjątkowej wesołości. Trudna ta rola, wymagająca specjalnego rodzaju uzdolnienia, bogatego repertuaru gestu, mimiki i ruchu przerasła możliwością tej aktorki, za co oczywiście winę ponosi kierownictwo teatru ustalające obsadę sztuki.

W lubelskiej inscenizacji „Męża i żony” zabrakło wesołości. Nikt się chyba nie będzie spierał, że o ile chodzi o Fredrę jest to błąd zasadniczy. Zawiniło tu również zwolnione tempo akcji oraz dalekie od poprawności traktowanie fredrowskiego wiersza. Rytm był częstokroć załamany przez nieskoordynowane scenicznego działania z rytmem mowy. Wyda się, że wszystkie pomysły reżyserskie, wzbogacające sytuację dają się rozwiązać na planie tekstu bez rezygnowania z przejrzystości wiersza, który w ustach aktorów robił chwilami wrażenie łamanej prozy.

Reasumując — przedstawienie lubelskie zaprzepaściło walory artystyczne, językowe i kompozycyjne tej komedii, nie wydobyciając w dostatecznym stopniu również satyrycznego żądla tego utworu. Pod adresem kierownictwa sceny lubelskiej trzeba powiedzieć: doskonale, że w naszym teatrze daje się sztuki klasyków, ale uwzględniając społeczny i wychowawczą funkcję teatru należy okazać szczególną troskliwość o inscenizację przez dokładną analizę literacką i zapewnienie najodpowiedniejszej obsady. Tylko w takim wypadku można przewidywać, że nie zabuści się walorów artystycznych i społecznych dzieła, jak to miało miejsce niestety w przedstawieniu „Męża i żony”.

Dobra oprawa plastyczna Jerzego Torocińczyka, muzyka Ryszarda Schreitera, kostiumy Anieli Młochowskiej należą do mocniejszych elementów przedstawienia.

Wiera Korneluk



Scena z aktu III. Od lewej: Michasiewa (J. Grossman), Daum (M. Nowicki), Maliczewska (A. Jankowska).

przed nowym życiem swydzęto szturmującym przegniłe mury ustroju kapitalistycznego.

Takie odczytanie sztuki Zapolskiej było z pewnością zamierzeniem teatru lubelskiego. Zostało ono całkowicie zrealizowane. Oglądamy przedstawienie stojące na wysokim poziomie artystycznym, prawdziwe w odtworzeniu świata, który umarł, ale którego drapieżne widma usiłują jeszcze macić w naszym twórczym nowym życiu.

Przedstawienie lubelskie jest sukcesem pracy zespołowej, opartej na założeniach metody Stanisławskiego, wskazujących aktorowi na konieczność oparcia roli na „działaniu scenicznym” przy uwzględnieniu „głównego zadania” w sztuce, oparcia swej gry nie na

wach Dauma brzmiał nieco fałszywie. Daum nie może przeżywać takiego rozczarowania, nie może być do tego stopnia zawiedzony, stąd ten przecież prawdziwie ludzki odruch w interpretacji Nowickiego wydaje się niesłuszny.

Kolejne słowa uznania należą się Jadwidze Grossman za rolę Michasiewej. I ona wiernie reprezentuje człowieka zagubionego w ustroju kapitalistycznym. Udziałem jej życia jest nędza i wieczny strach przed jakimś niepewnym jutrem. Płaczę się przed Daumem, zastraszona i poniżona, a przecież wierzy w swoją godność, stawia siebie wyżej od Maliczewskiej, która zawarła w rzeczywistości o wiele gorszy, cięższy kompromis z odcinającym ją światem wyższym.

Gołąb nad Wisłą

NAZWA Gołąb musi być bardzo stara, tak samo jak tradycje tej wsi, położonej na prawym brzegu Wisły, niedaleko ujścia Wieprza. Krzyżowały się pod nią niejednokrotnie szlaki historii. Zna ją wszyscy historycy, nie obca jest miłośnikom sztuki a popularna... wśród hodowców.

Gdy człowiek brnie po kostki w piachu przez anemiczny, sosnowy zagajnik z zasytej w lesie stacyjki, nie przychodzi mu na myśl, że w drodze do Gołębia przemierza stare pole bitwy. A właśnie tutaj, pod zagajnikiem zakotłowało się 18 lutego 1656 r. Trochę dalej, brzegiem kapryśnego Wieprza cofały się w rozsypane oddziały hetmana Czarnieckiego przed roslnymi plutami Karola Gustawa, króla szwedzkiego. On zaś rozkwaterował się po bitwie w Gołębiu, folgując żołnierstwu, które puściło z dymem nie jedną zagrodę chłopską. Musiał też wtedy spłonąć kościół, o którym mowa w rękopisach lubelskiej biblioteki im. Łopacińskiego, że już stał w roku 1170.

Myślę o tym wszystkim, patrząc na niewielkie chaty i stodoły w Gołębiu. Daleko im do zabudowań gospodarskich z powiatu lubelskiego, gdzie chłop uprawia nie piachy, ale tusty less. Tam stodoły wielkie jak hangary lotnicze, na dachach eternit albo blacha, murowane domy i obory, kilkumorgowe sady. Tutaj sosna i słoma. Tej ostatniej też chyba nie za wiele urasta na chudych glebach we wschodniej części gminy. Tylko wąski pas ziemi nad Wisłą jest urodzajniejszy.

Naród w Gołębiu „bardzo chciwy na robotę” — mówily kobiety w pociągu. Ich opinia, wydana o cały wiek później od daty ukazania się „Słownika Geograficznego Ziemi Polski” nie różni się od tej, którą wydali jego autorzy w wieku XIX. Napisano tam: „Zajęciem ogólnym mieszkańców Gołębia jest rolnictwo, którym się starannie i z korzyścią zajmują, zaprowadzwszy znaczne ulepszenia, tak przez zastąpienie plugami dawniejszych pluzyc, jak i przez zasiewanie roślin pastewnych. Mieszkańcy wsi wybudowali własnym kosztem obszerny dom szkolny, a wszelkie wydatki na utrzymanie tego zakładu ponoszą bez współudziału ościennych wsi...”

W tym miejscu, gdzie stał niedawny dom zbudowany z pni moczarnych, takich, że zab czasu budowy się nie miał, stoi dzisiaj drewniany, powojenny barak, a w nim urzęduje Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Stara bu-

chliwy sekretarz Prezydium GRN uśmiecha się mówiąc:

— Widzicie, my gospodarze gminy, siedzimy w baraku, dzieci uczą się też w barakach, ale kościół stoi, bo go Państwo odbudowało. Pokażę wam ile pieniędzy wpakował Rząd w odbudowę tego zabytku.

Wyciąga z szafy segregator i przewraca jakieś wykazy.

— Ot i macie. Półtora miliona złotych w roku 1950, jeszcze w starej walucie, później 64 tysiące w nowej.

Znowś szeleści kartkami i zaczyna wymieniać liczby, w końcu robi krótki ruch dłonią.

— Zresztą co tu gadać, nawet cała gmina nie zdobyłaby się na to. Uprzątnęliby mury, postawili drewnianą kaplicę i na tym byłby koniec. A po zabytku nie pozostałoby nawet śladu. Dobrze wiedza o tym chłopci z okolicy aż po Dęblin i Puławę, że za państwowy grosz Ministerstwo Kultury i Sztuki prowadzi budowę, toteż bredniom „Głosu Ameryki”, że Rząd prześladowa religie nikt tutaj nie dał wiary. Nasi chłopci nie idą na lep takich bajd. Zdradzę wam nasz wielki sekret (nie wytrzymał i musiał pochwalić się) — w Gołębiu skup zboża idzie najlepiej w województwie. Dzisiaj mamy 99 procent a za tydzień będzie już po wszystkim — zboże i ziemniaki w 100 procentach. Żadna gmina z Lubelszczyzny nie dorównała nam dotychczas.

Powiedzcie towarzyszu przewodniczący, jak to było na zebraniu w Puławach. Niech się ludzie dowiedzą, że gmina Gołąb daje sobie we wszystkim radę — zachęcał do wzięcia udziału w rozmowie człowieka, siedzącego dotychczas skromnie, z boku.

Przewodniczący Paterek, żywy kontrast sekretarza Kozdruja, człowiek wysoki, szczupły i nieprędko, podkreślił staromodnego wasa i zaczął opowiadać.

— Ano było to na samym początku, jeszcze w sierpniu. Mieśliśmy zebranie w Puławach. Powiatowa Rada Narodowa zwołowała wszystkich przewodniczących z gmin, by ustalić, jaką pomoc ma dać aktywność społeczna. Koledzy z innych prezydium podnieśli wtedy wielki krzyk, żeby im dać więcej ludzi, bo idzie jakoś ciężko. Za mało — powiada przewodniczący z Baranowa, za mało — wtóruje mu delegat z Karczmisk. Nie starczy ludzi — narzekają ze Szczek-

miarkują sobie: Możem mi dogadywać od gołębi, ale nasz gołąb znał Wisły to wiekowy ptak, już z osiemset lat rządzi się i gospodaruje a żadna zamieć nie zlałała mu skrzydeł. To i w skupie sobie poradzimy.

Wrócił po tym zebraniu przewodniczący Paterek do swego baraku i woła na drugi dzień sekretarza.

— Zrezygnowaliśmy z aktywisty, słowo się rzekło, teraz trzeba pomyśleć o tym, co robia nasze zespoły gromadzkie. Mają pilnować żeby młocarnie zajeżdżały w gromadach od gospodarstwa do gospodarstwa bez marnowania czasu, żeby nie było kłótni i sprzeczek. Jadę dzisiaj do Skoków, wy jutro skoczycie do Borowej.

W Skokach przy maszynie zastał Paterek wielki ruch i dwóch ludzi z zespołu gromadzkiego. Sujkowski o czymś rozprawiał z Pyrą i machał rękami jak wiatrak. Nastawia uszu przewodniczący, żeby poprzez huk motoru dosłuchać się, o co im chodzi, a słyszy takie słowa: Ile razy hyleś wczoraj przy maszynie — atakował Sujkowski Pyrę. Bo ja byłem trzy razy i ciebie nie widziałem!!

Sprzeczały się o to, który lepiej pilnuje młocarni. A Paterkowi jakby kto serce posmarował miodem.

— Dobrze jest — myśli — tutaj nie będzie kłopotu, kiedy kłóca się o takie sprawy. Przewodniczył w gminie od pięciu lat i znał dobrze swoich ludzi.

Gromada Skoki wykonała pierwszą w gminie, jeszcze w sierpniu całoroczny plan, a z początkiem września zameldował to samo sołtys z Borowej.

Lecz nawet i w najlepszym stadzie, zawsze znajdzie się jakaś niemrawa owieczka. W gminie Gołąb tą niewydarzoną owieczką była wieś Wólka Gołębska. Chłopi tamtejsi zboże wymiłowali, ale z odstawa ociągali się, chociaż ziemia tam najlepsza, nad samą Wisłą.

— A nuż obniżą wymiar — miarkowali — lepiej poczekać. Co się odwiecze, to nie uciecze. Wpadłby ładny grosz do kieszeni, jakby się zawiozła i sprzedała prywatnie.

Woła przewodniczący Paterek sekretarza i gospodarza Kamolę z Borowej.

— Pojedziemy dziś do Wólki, zobaczycie co się tam dzieje. Trzeba z nich wypędzić resztki chciwości z tych jeszcze czasów, gdy procesowali się o kępe na Wiśle.

W Wólce zwołali przez sołtysa chłopów do szkoły na zebranie. — Dlaczego nie chcecie przywozić zboża do spółdzielni? — postawił od razu jasno sprawę towarzyszy Paterek.

Chłopi w ławach milczeli wazyli jaka odpowiedź będzie najlepsza na to kłopotliwe pytanie.

Po chwili z pierwszej ławy dał się słyszeć niepewny głos.

— Zyto łatwo „przypalilo”.

Potem już śmiejszy, zabrzmiał gdzieś ze środka izby szkolnej.

— Jęczmiona „chybiły”, ziarno słabo sypie. Wymiar za duży.

Żywego Kozdruja wtedy ponosiło.

— Dla was Wojciechu za duży, a dla gospodarzy z Borowej, albo Skoków, co mają po dwa, trzy hektary na poddęblińskich piaskach to wymiar jest w sam raz. Co?

— Im nie „chybiło”, chociaż na piaskach wiosenne przymrozki łapały przedziej niż nad wodą — zapowiedział Kamola. — Niech mi który z was wytłumaczy taką sztukę. Chcecie żeby was w gminie wytykali palcami?

W kłopotliwą ciszę wdarł się spokojny głos Paterka.

— Stary jestem, pamiętam dobrze wasz proces o kępe na Wiśle z Rogowem. Ile grosza utopiliście trzydzieści lat temu w kieszeniach adwokatów o tych 50 hektarów, które Wisła później splukała do ona. A dzisiaj, gdy każdy ma gospodarstwo i zarobek na budowach w Dęblinie albo Lublinie, wasze skąpstwo bierze górę nad uczciwością chłopką i każe wam zganiać

na złe urodzaje. Czym kosztem dokończyli w tym roku sypianie wału ochronnego nad Wisłą, żeby woda wam nie spukwała zasianego ziarna? Za czyje pieniądze prowadzono roboty? Za wasze może? Zapomnieliście już jak woda zalewała rokrocznie 500 hektarów najlepszej ziemi w gminie? Który z was jeszcze nie przeczytał napisu na kaplicy przy kościele w Gołębiu? Murarz wyrzył tam kreskę w tym miejscu, gdzie sięgała woda w 1808 roku. Nie tylko waszą Wólkę, ale i Gołąb zalewała Wisła, a teraz cały rok chodzicie suchą nogą po nadrzecznych polach!

Aż zachrypl Paterek i zasapał się, taki go gniew wiał na gołębskich kombinatorów. Oni znów spuszczały głowy i milczeli. Prawda kłuta mocno w oczy.



Ano sekretarzu, bierzcie się do urzędowych czynności.

— Et czy was kiedyś kto przegadał — próbował wreszcie obrócić całą sprawę w żart Wojciech, ale nikt mu jakos nie pomógł. Machnął więc po namyśle ręką zaznaczając niby, że kapituluje i powie dział!

— Niech tam, jutro zawiozę.

Widocznie i jego ruszyło sumienie.

Byli jednak w Wólce Gołębskiej i tacy, którzy na zebraniu nie przyszli. Po prostu zamknęli chałupy i poszli w pole.

— Pojedziemy ich szukać — powiedział po zebraniu sekretarz Kozdruj.

Zakołatał w drzwi jednej z chałup, ale nikt nie odpowiadał, chociaż pies rwał się z łańcucha i narobił takiego hałasu, że mógł posławić na nogi całą wieś Czekali dłuższy czas. Kamola stał bezradny i patrzył na Paterka, gdy ten sięgał do kieszeni, wyjął zwykły kawałek kredy szkolnej i powiada do Kozdruja: — Ano sekretarzu, bierzcie się do urzędowych czynności. Wypiszemy bilet wizytowy na drzwiach. A plecie wyraźnie i dużymi literami, żeby mogli nawet w ciemności przeczytać — „Kazmierzu, jeśli jutro nie odstawicie zboża, to przyjdzie do prezydium na rozmowę, bo dla was specjalnego zebrania zwoływac nie będziemy”. Potem podpisali we trzech.

Już dobrze ściemniło się, gdy zakończyli tę korespondencję. Drugiego dnia przyjechali ze zbożem do spółdzielni pierwszy gospodarze z Wólki.

— Najbardziej opornych ścagaliśmy do gminy po dwóch i trzech na rozmowę — zakończył swoje uwagi o skupie tow. Paterek.

— Za kilka dni będzie 100 procent jak mur — dodał żywo sekretarz. — Bez jednego wniosku komisji orzekającej — nie omieszkał pochwalić się.

Wyszliśmy na wieś. Ciągnęli się ona od kościółka w obydwie strony kilkoma ulicami, rozdzielonymi wysychającą odnogą Wisły. Tu i ówdzie widać w Gołębiu rozpoczęte budowy, oryginalnym jeśli nie racjonalizatorskim sposobem. Gospodarze podchwycili metody stosowane przy wznoszeniu hal fabrycznych. Ciesła stawia szalowanie z desek, pomiędzy które wlewa się masę zrobioną ze szlaki, wyrzucanej przez palaczy z lokomotyw na stacji Dęblin, i cementu. Podobno ściany takiego domu trzymają ciepło i są bardzo suche. Tak twierdzą gospodarze w Gołębiu.

Wstąpiliśmy do przedszkola. Ulokowano je w starym, bodajże jedynym domu, który został z przedwojennych czasów. Dzieciaki zajmują go razem z posterunkiem

milicji. W przedszkolu fruwały ciasno splecione warkoczki i miękkie jak puch grzywki. Na froterowanej podłodze jeździły świetnie wozkami i na hulajnogach.

Przedszkolaki pokazały mi w sitowiu, zarastającym w jednym miejscu odnogę Wisły, niewielkiego, ciemnego a ruchliwego jak żywe srebro ptaka — kurkę wodną.

— Niedługo będzie zima, to i ona poleci daleko, ale na wiosnę znów do nas wróci — tłumaczyła mi z przejęciem właścicielka czarnych warkoczków i niebieskich wstążek.

— Gołąb jest bogaty w dzieci, ale umieją je tutaj wychowywać — zwierzyła się półgłosem wychowawczyni, tak żeby nie dosłyszaly jej dzieciaki. — W środku wsi

żyją bardzo płochliwe, wodne ptaki. Gdzie indziej łobuziaki dawno wypłoszyłyby je.

— Trzeba na gwałt budować nową szkołę, zwłaszcza że na drugi rok, będzie już ósma klasa — zauważył Paterek. Kredyty na 1954 rok mamy już zapewnione.

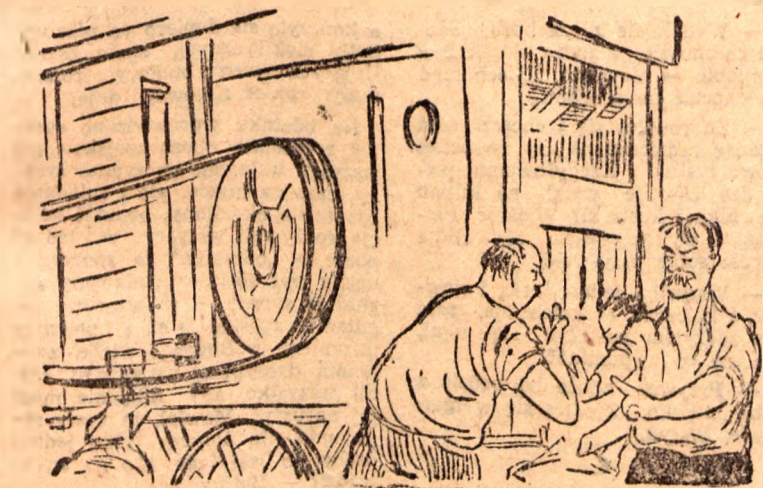
Już w drodze powrotnej doleciało mnie wołanie. Ruchliwy sekretarz Kozdruj dopędzał mnie na rowerze.

— Zapomniałem wam powiedzieć jeszcze o sprawach bardzo ważnych. Tego by mi w Gołębiu nie wybaczyli. Słyszeliście może kiedy o rasie gołębskiej? Przecież to sławna rasa świń, wyhodowana właśnie u nas, a znana w całej Europie. Nasi chłopcy jeździli nie tak znowu dawno na młodzieżowy festiwal do Pragi czeskiej i opowiadali po powrocie, że na wystawie rolniczej widzieli tam rasę gołębską. W Pradze! To bardzo ucieszyło naszych ludzi. A jak szybko rośnie ta rasa! W dziesięciu miesiącach 140 kg żywej wagi. Inna jak sięgnie osiemdziesiąciu, to dobrze.

Zdażył mi więc wyjaśnić, dlaczego nazwa Gołąb jest popularna wśród hodowców i oznajmić fakt, że z gminy Gołąb 36 młodych ludzi studiuje na uniwersytetach, a 86 uczy się w szkołach zawodowych. A dawniej je świecą nie znalazłby tutaj studenta.

Wioska zostawała w tyle coraz mniejsza. Gdy oglądałam się ostatni raz, szybował nad nią (wierzęcie mi to nie reporterski wymysł!) biały gołąb. Skąd wracał o zachodzie słońca nad Wisłę — nie dowiem się nigdy, ale z nim wiązać się będzie moje wspomnienie o wsi i gminie, gdzie ludzie „chciwi na robotę”, wyprzedzili tej jesieni wszystkie gminy Lubelszczyzny.

(rz)



Sprzeczały się o to, który lepiej pilnuje młocarni. A Paterkowi jakby kto serce posmarował miodem...

downie znieśli z powierzchni ziemi niszczyciele jeszcze więksi od piudrów Karola Gustawa — wandale spod znaku swastyki. Oni to zamienili pociskami, stany w odwrocie z drugiego brzegu Wisły wielką wieś w perzynę. Któryś z uperfumowanych, świecących szlafami poruczników hitlerowskiej artylerii wybrał sobie za cel kościół gołębski, prawdziwe cacko architektoniczne, pomnik lubelskiego renesansu, zbudowany w pierwszej połowie XVI wieku. Fazyści wpakowali kilkadziesiąt pocisków we frontowe wieże i podparte wysokimi skarpami ściany, tak że zostały z nich tylko podziurawione jak sito mury.

Dzisiaj Gołąb wyrósł na nowo, jakby spod ziemi i w kępie drzew bliższy z daleka dach kościoła. W drewnianym baraku żywy i r-

karkowa. Myślę ja sobie: Macie przecież po kilku i jeszcze wam za mało, a nam dali jednego człowieka ze stocznicy rzecznej w Puławach. Po prawdzie mówiąc, nasza gmina niewielka, tylko sześć gromad. Staję więc i powiadam: Towarzysze, jeśli u was już tak źle, jak powiadacie, ja się zrzekam tego jednego aktywisty. Oprzemy się na własnym aktywie gminnym i mam nadzieję, że damy radę.

Było im trochę nieładnie. Przychodzili pomalutku, tylko któryś z boku zażartował.

— Ot i nasz sławy gołąb kczy na własne skrzydełka (przymówił się niby do nazwy Gołąb). Czy nie przelicy się?

Nie odezwałem się na to, ale

Eliminacje wojewódzkie I Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji Indywidualnej

Okolo 150 recytatorów, wyselekcjonowanych przez powiatowe sądy konkursowe, stanie dnia 25 października br. do eliminacji wojewódzkich.

Eliminacje wojewódzkie w Lublinie rozpoczyna się o godzinie 8 w sali ratusza miejskiego, na Placu Łokietka.

Doktor Arżanow nie był komunistą w domu

Iwan Iwanowicz Arżanow*, znakomity neurochirurg, był nie tylko świetnym lekarzem. Był również dojrzałym i pięknym człowiekiem radzieckim. Jako wysoko ceniony chirurg mógł pracować w wygodnych stołecznych ośrodkach naukowych. Lecz on obrał inną drogę. Ambitnie i twórczo poszukiwania naukowe związał z praktyką lekarską w trudnych warunkach szpitala w syberyjskiej tajdze Głębokie oddanie Arżanowa nauce i służbie zdrowia zjednało mu miłość i szacunek miejscowej ludności, miłość ludu, który dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej wyzwolił się z ciemnoty i wielowiekowego ucisku.

Iwan Iwanowicz Arżanow był świadomym i oddanym członkiem partii, był człowiekiem odważnym i szlachetnym, bezkompromisowo zwalczającym zło, ofiarnie przezwyciężającym wszelkie przeszkody.

Znakomity lekarz odznaczał się serdecznym, przyjaznym stosunkiem do ludzi. Chorych otaczał nie tylko opieką lekarską, ale stwarzał na terenie swojego szpitala atmosferę, która zapewniała pacjentom jak najszybszy powrót do zdrowia. Toteż kochali go oni podobnie jak cały personel szpitalny i cała ludność syberyjskiego miasta.

Słowem — wydawać by się mogło, że Iwan Iwanowicz Arżanow to przykład dobrego komunisty. A jednak...

I to właśnie jest zasadniczym konfliktem ukazany w pięknej, odznaczonej Nagrodą Stalinowską powieści Antoniny Koptajewej. Iwana Iwanowicza porzuca żona, Olga którą on uwielbia i która także kocha go i otacza najgłębszym szacunkiem. Skąd więc nagle rodzi się między nimi ta zasadnicza rozbieżność, ta sprzeczność, która powoduje, że Olga porzuca męża i odchodzi do Borysa Ławrowa, człowieka szlachetnego i mądrego, ale niewątpliwie ustępującego Arżanowowi?

Kim jest Olga? Olga posiada nieprzeciętną inteligencję i zdolności. Mimo to przerzuca się z jednego instytutu naukowego do drugiego, nie umie żadnych studiów doprowadzić do końca, nie potrafi zdecydować się na żaden określony zawód. Mimo swych dużych zdolności zadowala się rolą żony żyjącej w cieniu znanego i powszechnie cenionego męża.

Krytyka radziecka, omawiając sylwetkę Olgi, stwierdziła, że choć postać ta jest niewątpliwie przejawiskrawiona, to jednak konfliktu, który wokół niej zawiązuje się, nie można uznać za nietypowy dla społeczeństwa socjalistycznego. Borys Łogunow, jeden z bohaterów powieści, powiada:

„Z trybuny mówimy o sprawach życiowych jak prawdziwi komuniści, a we własnym domu, nie zdając sobie z tego wcale sprawy, często budujemy rodzinę według dawnych wzorów. Czy prawdziwa rodzina radziecka może istnieć bez równości społecznej, bez wspólnych zainteresowań i wzajemnego szacunku?... Kroczymy wszyscy naprzód... Czy możemy, czy mamy prawo zgodzić się na zacośnienie choćby niektórych naszych kobiet? Nie, nie możemy, ani teraz, ani dla dobrej przyszłości! Przecież w każdej rodzinie rosną dzieci, a matka, która je wychowuje, powinna być prawdziwym człowiekiem!”

Iwan Iwanowicz nie zdał właśnie tego egzaminu we własnym domu, wobec własnej żony. Nie potrafił postępować jak komunist, nie potrafił stworzyć trwałej, radzieckiej rodziny — przeciwnie, przekreślił i utracił miłość kochającej go kobiety.

To on sprawił, że Olga przez osiem lat życia nie czuła się pełnowartościowym człowiekiem. Arżanow nie pomógł jej niczym w konkretyzacji jej zainteresowań, w wyborze zawodu.

Lekceważył ją jako człowieka, poniżał jej wartość i godność ludzka tkliwym rozczulaniem się nad „biedną żoneczką”, która taki ma kłopot z odnalezieniem swego miejsca w społeczeństwie. Kochał ją bardzo, to prawda, ale był zaślepionym egoistą, nie dostrzegał uzdolnień i pragnień żony.

Tymczasem Olga, wartościowa kobieta, nie mogła pozostać na

zawsze w takich ciasnych wymiarach „domowego szczęścia”. Musiała się z nich wylamać, musiała zbudować sobie pełne, ludzkie życie, oparte na jej własnej, osobistej pracy, bez której nie podobna wyobrazić sobie nowego człowieka. W tej pracy pomógł jej inżynier Ławrow. Z początku, kiedy Borys podsunął jej myśl o zostaniu korespondentem rejonowej gazety partyjnej i kiedy otoczył opieką jej pierwsze reporterskie próby, byli tylko przyjaciółmi. Ławrow pokochał wprawdzie Olę od początku, ale starał się utrzymać swój stosunek w granicach koleżeńskich przyjaźni.

Ale Olga sama przekroczyła tę granicę. Jej miłość do Borysa zrodziła się nie bez winy Iwana Iwanowicza, lekceważącego pierwsze próby pisarskie żony. Arżanow okazał im to samo lekceważenie, co wszystkim dotychczasowym pracownikom Olgi. Zatrut jej pierwsze, najtrudniejsze chwile debiutanckich porażek. W tym samym czasie Borys okazał Oldze najbardziej przyjacielską, najszerokościwą i najbardziej potrzebną pomoc. I wtedy właśnie między Ławrowem a Olgą zawiązała się ta serdeczna więź wzajemnej pomocy i zrozumienia, która przerodziła się w wielką miłość. Ta więź jest podstawą radzieckiej, socjalistycznej rodziny. I w miarę rozwoju Olgi, jej przekształcania się w dojrzałego dziennikarza, związek ten umacniał się, aby wreszcie doprowadzić do zerwania Olgi z Arżanowem i odejścia jej do Borysa. Arżanow musi znieść ten cios — i znosi go, zatapiając się w swej pracy.

„Niejeden mądrała — pisze Koptajewa — uważa, że my, ludzie radzieccy, szczególnie partyjni, jesteśmy oschli i zagłuszamy w sobie wszelkie uczucia. Albo też malują nasze życie jako ciągle bohaterstwo, szereg wyrzeczeń, ciągłą ofiarę, którą składamy na ołtarzu przyszłości. Ale my przecież żyjemy wyjątkowo, co prawda, lecz bogatym i ciekawym życiem: kochamy i radujemy się z całą mocą ludzkiego serca, nieskrępowanego niczym oprócz troski o szczęście bliźniego”.

Powieść Antoniny Koptajewej pomaga zrozumieć, jak należy kształtować to bogate, bujne życie nowych ludzi i jak trzeba dbać i pracować, by osiągnąć pełne, ludzkie szczęście.

Wacław Sądowski

W związku z konkursem czytelnictwa organizowanym przez Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i redakcję „Sztandaru Ludu” zamieszczamy dziś dalszych 5 fragmentów książek autorów radzieckich. Rozwiązanie (odgadnięcie tytułu książki i autora wszystkich 10 fragmentów zamieszczonych w dwóch ostatnich numerach „Kultury i Życia”) należy nadesłać na adres redakcji: Lublin, ul. 3 Maja 14 z napisem na kopercie „Konkurs czytelnictwa”.

6. Z początku wstęp do testu był wolny, ale wkrótce nastąpił czas, kiedy sala teatralna nie mogła pomieścić wszystkich i wtedy wprowadzono bilety, z góry wydawane komórkom komsomolskim, Radom Wiejskim i specjalnym naszym pełnomocnikom.

Nieoczekiwanie dla samych siebie spotkaliśmy się wśród ludności wiejskiej z niezwykłym umiłowaniem teatru...

Z początku wybuchaty między poszczególnymi wsiami nie kończące się spory. Przyjeżdżali do nas różni sekretarze i mówili dość ostro:

— A dlaczego dano nam na jutro tylko trzydzieści biletów? Zorka Wolkow, który dzielił bilety teatralne, kiwał głową przed twarzą sekretarza:

— A dlatego, że tego dnia was za dużo.

— Dużo? Wy siedzicie tutaj, biurokraci i wicie, że to za dużo?

Było pięćdziesiąt, a jest trzydzieści.

— Straciłmyś zaufanie — odpowiada ze szczerością Wolkow.

Dwie córki popa, a ile popich żon, sklepikarzy, kulaków — tych nie liczyliśmy. Wy tam gnajciecie, a my mamy liczyć?

Wśród książek

W języku polskim ukazała się ostatnio praca R. P. Koniuszaj pt „Marks i Engels w okresie Wiosny Ludów”.

Autor omawia w swojej książce działalność Marksa i Engelsa, w pierwszych miesiącach rewolucji 1848 r. ich walkę w drugiej połowie 1848 i w 1849 r. oraz po stłumieniu rewolucji. W pracy swojej Koniuszaja stwierdza, że w rewolucji lat 1848—1849 Marks i Engels występowali jako wspaniali wodzowie rewolucyjni. Wszystkie swoje siły i zdolności poświęcali oni urzeczywistnieniu tego, co głosili w Manifestie Komunistycznym. Wiedza teoretyczna i działalność praktyczna złączyły się u nich w jedną zwartą nierozdzielalną całość — w walkę o wyzwolenie klasy robotniczej i całego ludu pracującego od wyzysku i ujarzmienia.

Bardzo też cenną pozycją jest polski przekład „Wyboru artykułów” Wissariona Bielińskiego. Wybór obejmuje 6 rozpraw tego wielkiego krytyka z pierwszej połowy XIX wieku. Artykuły wybrane nie stanowią pozycji wyjątkowych, tylko najmocniej i najpełniej wyrażają światopogląd Bielińskiego.

W dziale literatury pięknej przybyło sporo ciekawych utworów, tłumaczonych z języka rosyjskiego. Jednym z nich jest „Wasyl Tiorkin” — poemat o żołnierzu piechoty, jednym spośród olbrzymiej armii wielkiej wojny narodowej przeciwko najeźdźcom hitlerowskim. Książka napisana w latach 1941—1945 zdobyła wielką popularność wśród szerokich rzesz czytelników Związku Radzieckiego, a także poza granicami tego państwa. Autor, jeden z najznakomitszych mistrzów współczesnej poezji radzieckiej, w przeszłości sam żołnierz Armii Radzieckiej, ukazał w bohaterze swego poematu najlepsze cechy radzieckiego żołnierza: jego zdolność do poświęcenia, zaradność życiową i żołnierski spryt. Tiorkin nigdy nie traci humoru. Siła jego wywodzi się z poczucia odpowiedzialności za los powierzonej mu sprawy obrony ojczyzny, z poczucia więzi z narodem, partią i bliskim dowództwem.

Ukazał się już pierwszy polski przekład głośnej powieści Iwana Gonczarowa „Urwisko”. Powieść ta stanowi ostatnią część trylogii, przedstawiającej życie rosyjskie w szóstym dziesięciu XIX wieku.

Nakładem wydawnictwa MON przygotowano dla polskiego czytelnika powieść A. Biczentajewa „Prawo do nieśmiertelności”. Jest

to powieść o życiu Aleksandra Matrosowa — słynnego bohatera Związku Radzieckiego. Widzimy lata dziecięce przyszłego żołnierza, potem w szkole wojskowej i w czasie wojny na froncie. Obok Matrosowa autor ukazał przepiękne postacie wielu innych żołnierzy armii radzieckiej, ożywionych wspólnym uczuciem wielkiej miłości ojczyzny i nienawiści do wroga.

To samo wydawnictwo udostępniło czytelnikowi polskiemu opowiadanie Jurija Nagibu „Fajka

Baro-Szyry”. Jest to opowiadanie radzieckiego żołnierza o jego dzieciństwie przypadającym na okres Rewolucji Październikowej, spędzonego wśród trudów i nędzy życia cygańskiego. Autor ukazuje w pięknej, artystycznej i niezwykle interesującej formie prawdziwą, niezniszczalną przyjaźń łączącą ludzi radzieckich oraz nieograniczone możliwości osiągnięcia przez każdego obywatela najwyższych nawet stanowisk w państwie stworzonym przez władzę radziecką.

ZYGMUNT MIKULSKI

Wiezie Plewka i Kurzepa

Adam Plewka, Jan Kurzepa
dwaj sąsiedzi z naprzeciwną
popędzili konie stępa
a koniki? Siwek w siwka.

Każdy w każdą drogę krewek
wszystkie — boletnice zwinne.
Takie to już konie Plewki
a Kurzepy też nie inne.

Nie zatrzyma głaz, ni korzeń
ani plotka z gębą czarną.
Wio koniki! Plewka zboże
a Kurzepa wiezie ziarno.

Dawniej łeb Kurzepa skrobał
żona Plewki dno donicy.
Dziś dla miasta wiozą oba.
Dziś dla miasta, dla stolicy.

Kraj to wspólna jest rodzina
jak syn z ojcem, a zięć z teściem
ma Kurzepa w mieście syna
ma i Plewka córkę w mieście.

Pod pierzynę kulak łeb pcha
jęceć nawet już nie może
Gdy Kurzepa, a z nim Plewka
dla ojczyzny wiozą zboże.

Leży kulak, rzą koniki
jadą wozy z plonem złotym.
Ej i nawet bez muzyki
dość wesela i ochoty!

Do wspólnego. Siła plonu.
Przemysł rośnie? Nasza sprawa.
Będzie więcej żelbetonu
będzie jaśniejsze Warszawa.

Wspólny węgiel, wspólne morze
kto nie widzi — głowa tupa.
Jedzie w miasto wspólne zboże
wiezie Plewka i Kurzepa.

Konkurs czytelnictwa

— A co za sukinyń ci doniósł, to ciekawe?

— No, Sukinyńów też nie liczymy. Dla was trzydzieści jest też za dużo.

Sekretarz jak obłąany wrzaskiem, spiesz do domu, by zbadać stan wykrytego gniewa, ale na jego miejsce zjawia się nowy protestujący:

— Towarzysze co robicie? Mam pięćdziesiąt Komsomolców, a wyście przysłali nam piętnaście biletów.

7.

Wrócił z podróży 4 marca, zaś poprzedniego dnia zdarzyło się co następuje: Makar Nagulnow, dojdony do drugiej brygady, obszedł z rana wraz z Lubieszkinem około 30 zagród, a wieczorem, gdy z Rady Wiejskiej wyszedł Razmiotnow i sekretarz, jął wzywać gospodarzy których zagród nie zajął obejść w ciągu dnia.

Czterech ludzi odprawił nie uzyskawszy pomyslnych rezultatów „Nie ma zboża na zasiew niechaj państwo daje”.

Nagulnow z początku perswadował spokojnie, potem zaczął postukiwać pięścią.

— Jak to, gadacie, że nie ma zboża? Przecież ty, na przykład, Konstantynie Gawryłowiczu, wzmłóciłeś na jesieni trzyta pudów”.

— A czy ty za mnie dawałeś państwu zboże?

— Ile zdałeś?

— Sto trzydzieści.

— A gdzie reszta?

Nie wiesz to, gdzie? Zjadłem.

— Kłamiesz. Chyba byś paki, gdybyś zjadł tyle zboża.

Rodzina — sześć dusz... żeby tyle zboża? Przywoź bez gadania, bo wyrzucimy z kolchozu raz — dwa.

— Wydalajcie z kolchozu, róbcie co chcecie, ja zboża — jak Bóg w niebie — nie mam. Niech rząd da chociaż na procent...

— Znarowiłeś się i chcesz ssać władzę radziecką. A czy zwróciłeś Towarzystwu Kredytowemu pieniądze, coś je wziął na kupno siewnika i kosiarki? Właśnie. Pieniążki wykorzystales, ale zboże chcesz sobie przyswoić.

— Wszystko jedno, teraz i siewnik i kosiarka — kolchożne, sam nie zdążyłem posłużyć się nimi, nie ma co wypominać.

— Przywoź zboże bo będzie z tobą kiepsko. Zjadłeś się w Igarstwie, Wstyń.

8.

I kiedy Sergiusz i Kondratiew skierowali się ku drzwiom elektrowni, tłum zamart: wszyscy zrozumieli, że nastąpiło to, na co tak czekali.

Sergiusz i Kondratiew zatrzymali się przy drzwiach przed rozciągniętą czerwoną wstążką.

— Gotowe — krzyknął Wiktor spojrzawszy na Irenę, stojącą przy tarczy — załadować maszynę.

Błysnęły nożyce, Sergiusz przeciął wstążkę, Irena opuściła rączkę wyłącznika i w tym momencie oślepiające światło rozdarło ciemności, wokół domu zrobiło się jasno jak w dzień. Zagrała orkestra, zagrzmiały okrzyki „Urra”, wyleciały czapki w górę, powiały chusteczki, Irena włączyła jeszcze jedną rączkę, światło pomknęło do stianki i zebrani zobaczyli Ust-Niewińską w tak pięknym i lśniącym stroju, w jakim jej nigdy jeszcze nie widzieli.

9.

Życie nad piękną rozpoczęło się teraz na długo przed światem.

a kończyło się dopiero po północy. Setki elektrycznych słońc, oświetlających teren budowy, rozszalały granice zimowego dnia.

Na odcinku wprowadzono surowy regulamin obozu wojskowego: wszyscy wstawali na sygnał syreny, czas na mycie się i śniadanie był ściśle określony, obiad i kolację spożywali wszyscy w jednej porze, a „odmarsz” na spoczynek nocny był również podawany sygnałem syreny. Ten wzorowy regulamin spotkał się z pewnym uznaniem, a Rogow, wielki zwolennik dyscypliny wojskowej, czynił wszystko, aby nikt nie mógł jej naruszyć. Mawiał, że nowy regulamin nie dotyczy tylko jednej osoby, to jest tego, kto go wprowadził — Bałmanowa.

10.

A w Smolnym tłumy,

siłującą gędzia,

głuszyły

piękną

komunikaty

Pierwszy raz

zamiasł:

— to będzie... —

śpiewano

— to jest

nasz ostatni. —

Do świtu

zostało

około godziny —

na wschodzie

dźwignęły się

dłonie powolne:

Towarzysz Podwojski

wsiadł

do maszyny,

powiedział

„Skonczono... Jedziemy”

* Antonina Koptajewa: Iwan Iwanowicz. Powieść. Tłum. z jęz. rosyjskiego Z. Łapicka. Sp. Wyd. „Czytelnik”. Warszawa 1951. Str. 501.

Z życia partii

Każda akcja winna wzbogacić partię o nowe dobre doświadczenia

Akcja realizowania obowiązkowych dostaw przez wieś lubelską jest poważnie opóźniona. Szereg powiatów nie wykonuje dziennych i miesięcznych planów skupu. Wśród 50 powiatów zwolnionych dotychczas od miarek i odsypów nie ma dotąd ani jednego powiatu zasobnej w zboże ziemi lubelskiej.

Przewyciężanie występujących w akcji skupu trudności, zabezpieczenie pełnej realizacji planów obowiązkowych dostaw — to najważniejsze zadanie stojące obecnie przed instancjami i organizacjami partyjnymi naszego województwa.

Stąd też wśród wielu zagadnień pracy partyjnej, których prawidłowe rozwiązywanie warunkuje wzrost aktywności członków partii i siły mobilizacyjnej organizacji partyjnych — specjalnej wagi nabiera zagadnienie form i metod kierownictwa pracą partyjną.

Zagadnienie usprawnienia metod kierownictwa pracą partyjną było przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń komitetów powiatowych w sierpniu br. Przeprowadzona wówczas analiza wykazała, że do pracy partyjnej w naszym województwie wkładają się metody obecnej naszej partii jak niedocenianie kierowniczej roli planów komitetu powiatowego, przejmowanie funkcji pochodzących z wyboru komitetu powiatowego przez aparat komitetu, zastępowanie rad narodowych, kalendarowanie w pracy wewnątrzpartyjnej oraz w pracy z organizacjami masowymi itp.

Po plenach instancje organizacji partyjnych przystąpiły do walki o właściwy styl pracy partyjnej, o właściwe metody kierownictwa działalnością organizacji partyjnych i ich transmisji do mas. Jednakże w miarę narastania zadań w akcji realizowania obowiązkowych dostaw dale się zauważyć nawrót do starych metod pracy, uznanych uprzednio za niewłaściwe i sprzeczne z leninowskimi normami życia partyjnego.

Oto kilka przykładów z powiatu białskiego.

Jak wiadomo powiat białski ma w naszym województwie największe załogi wobec państwa i od wielu tygodni sytuacja nie ulega większej poprawie. W tych warunkach kierownictwo Komitetu Powiatowego podjęło szereg kroków zmierzających do zapewnienia terminowej realizacji planu obowiązkowych dostaw. Dokonano oceny działalności organizacji partyjnych i przebiegu realizacji planu dostaw, zwołano szereg narad i odpraw, sporządzono wiele planów pracy, skierowano w teren akty powiatowe. Zapomniano jednak o sprawie najważniejszej, o tym, że obowiązującą zasadą kolegiatności. Wśród wielu narad zabrakło plenum Komitetu Powiatowego, wśród pokazanej liczby planów pracy zabrakło planu pracy członków Komitetu Powiatowego.

A przecież w sytuacji jaka panuje w białskim przede wszystkim należało zwołać Plenum Komitetu Powiatowego, aby najwyższa władza partyjna w powiecie dokonała analizy pracy, obnażyła błędy i niedociągnięcia, wskazała co i jak należy zrobić dla zabezpieczenia wykonania planu obowiązkowych dostaw. Nie można również dłużej godzić się z faktem, że członkowie Komitetu Powiatowego (poza członkami Egzekutywy KP) nie spełniają właściwej im roli, nie kontrolują pracy komitetów gminnych i podstawowych organizacji, nie udzielają im pomocy.

Nieprzestrzeganie zasady kolegiatności spowodowało, że szereg braków w pracy aparatu partyjnego uszło uwadze kierownictwa Komitetu Powiatowego. III Wojewódzka Konferencja Partyjna i plenum Komitetu Wojewódzkiego odbyte w br. wskazywały na konieczność

Sprostowanie

Do artykułu „Więcej troski o drobny wytwórczość” „Sztandar Ludu” Nr 251/2894 z dnia 21 bm. zakradł się przykry błąd drukarski. Przemówienie towarzysza Stalina, z którego cytował przytoczył autor w zakończeniu artykułu, zostało wygłoszone na XIV Zjeździe KPZR, a nie na XIX, jak mylnie podano.

usprawnienia stylu pracy aparatu partyjnego. Tymczasem wobec tak wielkich zadań stojących przed aparatem KP, w Białej Podlaskiej pracuje on nadal chaotycznie. Instruktorzy KP nie mają szczegółowych planów pracy, traktowani są na równi z aktywnymi i bądź wypełniają ich funkcje w terenie, bądź też beczynnie spędzają czas w Komitecie (jak to miało miejsce w dn. 8 i 9 bm.). Wydział Propagandy, który obecnie przy dużym nasileniu agitacji w gromadach winien udzielać pomocy partyjnej agitatorom w terenie (przez organizowanie seminariów, odczytów i pogadanek oraz kontrolowanie treści agitacji) nie może spełniać swej roli. Tow. Pakula, kierownik tego wydziału przebywa w gminie Swory jako pełnomocnik Egzekutywy KP a członkowie Koła Prelegentów zostali wysłani w teren, jako aktywiści wydziału organizacyjnego.

Również metody kierowania organizacjami masowymi (ZSCH, ZMP) budzą poważne zastrzeżenia. Na odbytych naradach wiele mówiono o potrzebie uaktywnienia mas członkowskich ZMP i ZSCH. Ale jednocześnie Egzekutywa KP uczyniła odpowiedzialnymi za całokształt pracy politycznej w niektórych gminach przewodniczącego Powiatowego Zarządu ZMP i prezesa Pow. Zarządu ZSCH, podkreślając, że winni oni 3 do 4 razy w tygodniu odwiedzać powierzone im gminy. W praktyce oznacza to, że ci towarzysze 3 lub 4 dni przebywać będą w jednej gminie i żaden z nich nie będzie mógł kierować pracą ZMP czy ZSCH. Towarzysze w Komitecie Powiatowym mówią: „Nieźle będzie jak prezes ZSCH zrobi nam dobrą robotę w jednej gminie i tam ożywi działalność ZSCH. W pozostałych gminach zrobią to inni aktywiści i pracą ruszy wszędzie”. Przecież rzecz polega na tym, żeby nie zastępować aparatu i aktywu ZSCH, ale żeby ten aparat uczynić zdolnym do samodzielnego kierowania organizacjami dołowymi, nie tylko w jednej akcji, ale na stałe, na co dzień. Zamiast kierowania towarzyszy odpowiedzialnych za pracę ZSCH czy ZMP w teren na kilka dni w tygodniu, dla czuwania nad

całokształtem pracy partyjnej, należałoby stawiać konkretne zadania przed zespołami partyjnymi w ZSCH i ZMP, kontrolować ich wykonanie i uczyć zespoły partyjne realizowania linii politycznej partii w tych organizacjach.

Wszelkie inne metody kierowania dezorganizują tylko pracę organizacji masowych, nie pozwalają na rozwinięcie inicjatywy ich aparatu i aktywu.

Wymienione błędy w metodach kierowania pracą partyjną mają miejsce nie tylko w Białej Podlaskiej, ale również i w innych Komitecie Powiatowych. Trzeba też podkreślić, że zarówno w Białej Podlaskiej jak i w innych powiatach niejednokrotnie mówiono o konieczności ich usunięcia, czyniono nawet próby w tym kierunku (np. opracowywanie terminarzy plenarnych posiedzeń, przydzielanie na stałe aktywu do poszczególnych wydziałów itp.). Dlaczego więc ciągle powtarzają się stare błędy? Chyba tylko dlatego, że jeszcze poważną część pracowników aparatu partyjnego KP i aktywu traktuje każda z prowadzonych akcji w oderwaniu od całokształtu zadań partyjnych, jako cel sam w sobie.

A przecież chodzi nie tylko o to, aby zapewnić terminowe przeprowadzenie zniw czy terminową realizację obowiązkowych dostaw, ale również i to, aby w walce o osiągnięcie celów gospodarczych wyliczonych przez partię rosło poczucie odpowiedzialności członków partii, aktywność organizacji partyjnych i ich siła oddziaływania, aby w każdej akcji zacieśniała się więź partii z masami, aby wzrastał ich udział w zarządzaniu państwem.

Każda akcja winna wzbogacić partię o nowe dobre doświadczenia, winna przygotować członków partii i masy bezpartyjne do walki o realizację nowych, wyższych zadań.

Dlatego też metody kierowania pracą partyjną muszą służyć rozwijaniu twórczej inicjatywy członków partii i bezpartyjnych, bo tylko ta inicjatywa kierowana przez partię we właściwe łozyska może zapewnić terminowe wykonanie bieżących i przyszłych zadań.

WZOROWY GOSPODARZ PRZYWIOŹŁ NOWEGO TUCZNIKA NA PUNKT SKUPU



Stanisław Budkowski, sołtys z gromady Kalenne (gm. Modliborsyce, pow. Kraśnik) należy do wzorowych gospodarzy. Obowiązki swe wobec państwa wykonuje przed terminem dając tym dobry przykład chłopom ze swej gromady. Budkowski posiada 5 ha ziemi. Plan obowiązkowych dostaw zboża, mleka i żywca wykonał już w całości zyskując chlubne miano przodownika skupu. Rozumie on, że wynikiem swej pracy powiększa siłę gospodarczą i podnosi obronność naszej ojczyzny, że terminowe dostawy produktów rolnych przyczyniają się do zwiększenia pomocy państwa dla wsi. Na zdjęciu: Stanisław Budkowski przywiózł tuczniaka na punkt skupu w Modliborsycach. (Foto — „Sztandar Ludu”)

Śladem naszych artykułów

Aby plantatorzy nie wracali z burakami do domu

W gazecie naszej z dnia 18 sierpnia br. w artykule pt. „Aby transport nie zniweczył dobrego urzdaju” skrytykowaliśmy Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego za niedociągnięcia w przyjmowaniu buraków. W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie, które poniżej zamieszczamy:

„Zgodnie z postanowieniem Prezydium Rządu z dnia 4 września 1953 r. jak również z instrukcjami CZPC cukrownie w uzgodnieniu z radami narodowymi opracowały przed kampanią cukrowniczą specjalne plany każdej gromady. Gromadzkie plany odsławy buraków zostały w gromadach na zebraniach plantatorskich przedyskutowane i przyjęte jako obowiązujące. Ustalone plany miały na celu:

- zabezpieczyć odsławy buraków w pierwszej kolejności z tych miejscowości, które położone są daleko od dróg bitych i od punktów odbioru, skąd w wypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych odsława buraków mogłaby nasłuszczyć trudności plantatorom,
- uniknąć natłoku na wagach, co powoduje zbyt długie wyczekiwanie plantatorów na swą kolejkę oraz zapewnić personelowi zatrudnionemu na punktach odbioru sprawny odbiór buraków,
- uniknąć stał wynikalających ze składania buraków w olbrzymich przyzmacach, uniemożliwiających dojazd itp.

W bieżącej kampanii urodzaj buraków jest wyższy o około 20% od zeszłorocznego. Piękna pogoda, która trwa przez cały okres wykopków i odsławy buraków powinna wpłynąć dodatnio na przestrzeganie przez plantatorów ustalonych planów. Tymczasem z nieuzasadnionych

powodów plantatorzy nie honorują uchwalonych przez siebie terminów i masowo o wiele większym stopniu niż w poprzednich latach dosarżają jednocześnie olbrzymich ilości buraków. Do chwili obecnej wpłynęło już 75% zakontraktowanych buraków. Skład Lublin, np. do 17.X powinien przyjąć 62.000 q — przyjął 119.830 q. Przy tym gromady członków partii w swoim, jak Wólka Abramowicka, Abramowice Kościelne, Czechów, Czechówka, Świdnik Duży, Świdnik Mały, Biskupie, Tatary, Jakubowice Murowane, Choinki woziły buraki nie przestrzegając kompletnie planu odsławy.

Gromada Zakrzęcie odległa od składu w Krasnymstawie o 6 km a położona tuż przy szosie Lublin — Krasnyśław odstawiła buraki w 100 proc. Podobna sytuacja panuje niemal na wszystkich punktach odbioru buraków cukrowych naszego Zjednoczenia.

Taki stan rzeczy stwarza olbrzymie trudności personelowi cukrowni i godzi w samych chłopów, bo:

- personel zatrudniony w składach nie jest w stanie ze względu na ograniczoną przepustowość wag przyjąć wszystkich furmanek dowożących buraki do składu w danym dniu, w wyniku czego plantatorzy muszą zbyt długo wyczekiwać na przyjęcie;
 - plac na składach są obłożone na ograniczoną ilość buraków i nie są w stanie pomieścić żywołowo dostarczanego w olbrzymiej ilości surowca;
 - słabszy tabor transportu niesolidny jest we właściwym czasie rozładować składu.
- Przedstawiając naszym plantato-

rom pokrótce obraz obecnej sytuacji na odcinku odbioru buraków cukrowych, Lubelskie Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego zwraca się do nich z gorącym apelem:

Plantatorzy, których plantacje położone są w pobliżu dróg bitych powinni usztrzymać dowóz buraków w bieżącym miesiącu. Wykopane buraki winni zakopować na polu w części przylegającej do drogi bitej, skąd mogą być każdej chwili bez trudu wywiezione.

Pozostałych plantatorów wzywamy do skrupulatnego przestrzegania ustalonych planem terminów dostawy do punktów odbioru.

Pełnomocników gromadzkich oraz sołtysów wzywamy do ułatwienia w ramach pomocy sąsiedzkiej wywozu buraków tym plantatorom, którzy nie posiadają własnego sprzężaju.

Zwracamy się do plantatorów, by we własnym interesie i dla dobra Przemysłu Cukrowniczego — zastosowali się do naszego wezwania”.

OD REDAKCJI: Stwierdziliśmy naocześnie trudności, które wytworzyły się na punktach skupu, a które biją najbardziej w plantatorów (muszą oni bardzo długo czekać na swoją kolejkę przy wadze) — ze swej strony popieramy apel Zjednoczenia do rolników z okolic mających dobre warunki drogowe, aby kopowali buraki w pobliżu dróg bitych i odwieźli je do punktów skupu w przewidzianych planem terminach.

Jednocześnie apelujemy do pracowników punktów odbioru, aby starali się wykorzystywać wszystkie

możliwości i tak zorganizowali sobie pracę, aby nie zdarzały się wypadki bezdusznego stosunku do plantatorów, którzy z takich czy innych powodów przywieźli buraki przed terminem.

Nie wolno dopuścić do tego, aby plantator, który przyjeżdża często z dużej odległości, nie został w danym dniu załatwiony, albo żeby wracał z burakami do domu. A takie fakty miały miejsce.

Oto co pisze o tym jeden z naszych terenowych korespondentów.

„W Klemensowie, pow. Zamość pracownicy nie chcą przyjmować buraków dostarczanych przedterminowo. Tak było m. in. 3 października br., gdy przyjechał z burakami ob. Jan Boch z kol. Sulów odległej o 9 km, robiono mu trudności i musiał czekać od godz. 14 do 24.

Podobna sytuacja istnieje w Zamościu. Pracownicy stacji wykupu nie chcą przyjmować buraków po godzinach pracy. Np. 14.X br. dzielnicy furmanek z burakami odjechało do domu, ponieważ wagowy Wiktor Ząbek, jego pomocnik Wiesława Krawiec, oraz Kazimierz Machlarski i Mieczysław Kaźmierczuk o godz. 19.30 postanowili zakończyć pracę. Gdy chłopci prosili o przyjęcie buraków, ponieważ chcą je odwieźć póki nie ma błota, ob. Ząbek wykrzyknął: „Jeżeli wam się nie podoba, to możecie w przyszłym roku nie sadić buraków”. To powiedział Ząbek oraz jego koleżki zamknęli drzwi, nie chcąc dłużej rozmawiać z interesantami”.

W trosce o nasze zdrowie

Wydział Zdrowia MRN

rozszerza sieć punktów leczniczych

Lecznictwo w Polsce Ludowej ma charakter społeczny. Ludzie pracy nie tylko mają zagwarantowaną pomoc lekarską, ale prowadzona jest na szeroką skalę akcja profilaktyczna zabezpieczająca ludność przed powstawaniem i rozszerzaniem się chorób.

Sprawa rozbudowy i wyposażenia nowych zakładów lecznictwa, zwiększenie liczby izb chorych w zakładach pracy, izb porodowych, żłobków, poradni obwodowych i akademickich — jest codzienną troską Wydziału Zdrowia Miejskiej Rady Narodowej.

W roku bieżącym uruchomiono w ramach czynu 1-majowego wzorowy zakład leczniczo-zapobiegawczy przy FSC z poradnią ogólną dla Kalinowszczyzny, powiększo-

dotychczasowe dwuizbowe ambulatorium przy hotelu robotniczym do ośmioizbowego, zorganizowano szereg punktów felcerskich i pielęgniarskich.

Obecnie Wydział Zdrowia czyni starania o włączenie do planu inwestycyjnego budowy placówki lecznictwa otwartego przy zbiegu ulic Stalingradzkiej i Biernackiego. Pozwoli to Wydziałowi Zdrowia na przybliżenie placówek leczniczych do miejsc zamieszkania ludzi pracy.

Od kilku miesięcy czeka na przyjęcie młodych pacjentów Oddział Chirurgiczny przy Szpitalu Dziecięcym w Lublinie. Oddanie go do użytku opóźnia przedsiębiorstwo budowlane, które dotychczas jeszcze nie założyło kabla instalacyjnego. W tym roku na terenie naszego miasta powstanie pensjonat dla studentów zagrożonych gruźlicą. Nie przerywając nauki będą powracać do zdrowia pod troskliwą opieką lekarską.

W krótkim czasie uruchomione będą żłobki i ośrodki zdrowia na terenie ZOR. Należy podkreślić, że oprócz organizowania nowych placówek systematycznie prowadzi się rozbudowę istniejących już ośrodków i przychodni.

Wydział Zdrowia obejmuje swą działalnością również kontrolę stanu sanitarnego nieruchomości oraz wytwórni przetworów, miejsc sprzedaży artykułów żywnościowych itp.

Duży wpływ na zmniejszenie zachorowań na choroby zakaźne wywarły systematyczne, co roku przeprowadzane szczepienia ochronne.

Wydział Zdrowia prowadzi okresowe badania pracowników zatrudnionych w branżach spożywczych handlu uspołecznionego, w punktach zbiorowego żywienia a także w zakładach, gdzie praca jest szkodliwa dla zdrowia.

Kierownictwa zakładów pracy powinny uzgadniać w Wydziale Zdrowia terminy badań, które odpowiadałyby tak załogom jak również pracownikom służby zdrowia.

W planach Wydziału Zdrowia powinno znaleźć się uruchomienie ośrodków zdrowia w takich dzielnicach jak Kośminek, Bronowice i Tatary. Duże oddalenie od placówek leczniczych utrudnia mieszkańcom korzystanie z porad lekarskich.

M.

Masy plastyczne do produkcji obuwia i galanterii skórzanej

Coraz szersze zastosowanie w produkcji artykułów galanterijnych mają masy plastyczne, a zwłaszcza płyty igelitowe produkowane z polichloru winylu. Płyty te mogą zastąpić skóry szlachetne np. krokodyla, węża lub jaszczurki, nie różniąc się ani wyglądem, ani nie ustępując im pod względem trwałości. Technologie produkcji imitacji tych skór opracował inż. Zdzisław Walewski i mgr. Zygfryd Gelber ze Spółdzielni Inwalidów im. 1 Maja w Krakowie. Spółdzielnia ta produkuje płyty igelitowe w najróżniejszych kolorach i deseniach, zaś szereg spółdzielni inwalidzkich branży galanterii skórzanej przerabia je na estetyczne torebki, nesesery, teczki, letnie pantofle damskie, portfele, paski itp. Wyroby z tego surowca doskonale imitują analogiczne wyroby ze skór oryginalnych, a są od nich 5-krotnie tańsze. Artykuły te sprzedają placówki Handlowe Spółdzielni Inwalidów oraz sklepy MHD, ZSS i CRS.

Spółdzielnice inwalidzkie stosuje m. in. igelit do produkcji tub do pasty do obuwia.

Z igelitu wytwarzane są też nielutujące się lalki dla dzieci. Duże zastosowanie ma igelit jako surowiec do produkcji stempli, zastępu-

jąc importowany kauczuk. Spółdzielnice inwalidzkie przystąpiły wkrótce do produkcji z igelitu paraselek, serwet, śliniaczków, czepków kąpielowych itp.

A remont czeka

Na skutek działań wojennych wiele domów uległo częściowemu zniszczeniu i wymaga naprawy. W dniu 26.VI Wydział Gospodarki Komunalnej MRN zwrócił się do Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych w sprawie wyremontowania domów przy ul. Buczka Nr 19 i Nr 21. Minęło jednak kilka miesięcy a roboty remontowe nie zostały jeszcze rozpoczęte. Remont należy rozpocząć, gdyż dłuższa zwłoka może spowodować, że domy będą nadawały się jedynie na rozbiórke.

Prof. Adam Wyleżyński

Przed koncertem Filharmonii

STANISŁAW MONIUSZKO (1819—1872)
UWERTURA DO OPERY „HALKA”

Uwertury operowe są osnute na tematach opery, do której należał jako wstęp i są niejako muzycznym streszczeniem mającej nastąpić akcji dramatycznej.

W ogólnym charakterze uwertury do opery „Halka”, poza krótkimi fragmentami lirycznymi, dominujący jest nurt dramatyczny i znamionna w muzyce Moniuszki tężna rytmiczna, porównująca słuchacza swym swobodnym wyrazem i soczystością brzmienia.

KAROL LIPIŃSKI (1798—1861) Koncert skrzypcowy D-dur.

HENRYK WIENIAWSKI (1838—1880), koncert skrzypcowy D-moll.

Karol Lipiński wirtuozowski w grze skrzypcowej doprowadził do szczytów doskonałości i był współzawodnikiem innego wirtuozu światowej sławy Nicolò Paganiniego.

W czasie artystycznych podróży obaj wielcy skrzypkowie spotkali się kilkakrotnie w tych samych miastach, urządzając wspólne występy koncertowe, mające charakter turniejów. Jeden z tych turniejów odbył się m. in. w Warszawie w r. 1829, będąc gwałtowną polemiką prasową o wyższość gry tych najslawniejszych skrzypków.

W dziedzinie kompozycji Karol Lipiński był twórcą szeregów utworów skrzypcowych, z których trwałsze znaczenie zdobył koncert D-dur (Concert militaire). Poza tym był on autorem „Złotych pieśni ludowych”.

HENRYK WIENIAWSKI, urodzony w Lublinie zasłynął w swoim czasie fenomenalną techniką, pięknym tonem i uczuciowym wyrazem interpretacji.

W kompozytorskim dorobku Wieniawskiego znajdują się dzieła, stanowiące stałą, ważną pozycję koncertowego repertuaru artystów wszystkich narodowości. Poza utworami wiek szel i empy, jak dwa koncerty z towarzyszeniem orkiestry, poważniejszą popularnością cieszą się takie kompozycje, jak Legendy, Tarantella, Etiudy, Kaprysy, Mazury i in. Koncert D-moll odznacza się melodyjnością i mistrzowskim wykorzystaniem technicznych możliwości instrumentu.

ALEKSANDER BORODIN — (1834—1887) — Tańca polowecko z opery „Ks. Igor”. Aleksander Borodin to jeden z grupy kompozytorów rosyjskich „Potężna gromadka”, którzy postawili sobie za cel udanie muzyce rosyjskiej odrębnego charakteru narodowego. Był on obok Musorgskiego najwybitniejszym twórcą tego kierunku i wywarł bardzo silny wpływ na późniejszą twórczość muzyczną Rosji.

Oprócz dwóch symfonii, utworów kameralnych i pieśni, pozostawił Borodin operę „Ks. Igor”. Opera ta oparta na narodowym tekście „Słowa o puku Igora”, była wyrazem intencji Borodina, umiającego z wielkim talentem posilować się ludowymi elementami muzyki rosyjskiej. Odznacza się ona oryginalnością melodii, harmonii i rytmiki, a także opodobaniem do egzotycznej charakterystyki, tak znakomicie uwydatnionej w „Tadcach Potowickich”.

Komunikat

W związku ze zbliżającym się terminem spisu lokali mieszkalnych, Wydział Kwateron kowy Prezydium MRN organizuje w dniu 26.XI br. godz. 13 w sali konferencyjnej w Ratuszu (Pl. Łokietka 1) konferencję szkoleniową dla wszystkich administratorów MZBM. Przymusowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości oraz Zarządów Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanych w Lublinie. Obecność wszystkich obowiązkowa.

PAMIETAJ O WYŁACZENIU ZBEDNEGO OŚWIETLENIA, GRZEJNIKÓW I SILNIKÓW W GODZINACH SZCZYTU.

Na cześć XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej

Dla uczczenia Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz na cześć XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej PRACOWNICY LUBELSKICH OKRĘGOWYCH ZAKŁADÓW ZBOŻOWYCH „PZZ” podjęli wiele cennych zobowiązań, z których na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie ob. ob. Araszkiewicza i Krzysia pracowników działu Inwestycji i Mechanizacji Spichrzy, którzy postanowili wykonać po godzinach pracy 40 kosztorysów typowych dla obiektów pomocniczych przy budowie magazynów na jeden dzień przed terminem.

PRACOWNICY MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT DROGOWYCH włączając się do ogólnej fali zobowiązań postanowili:

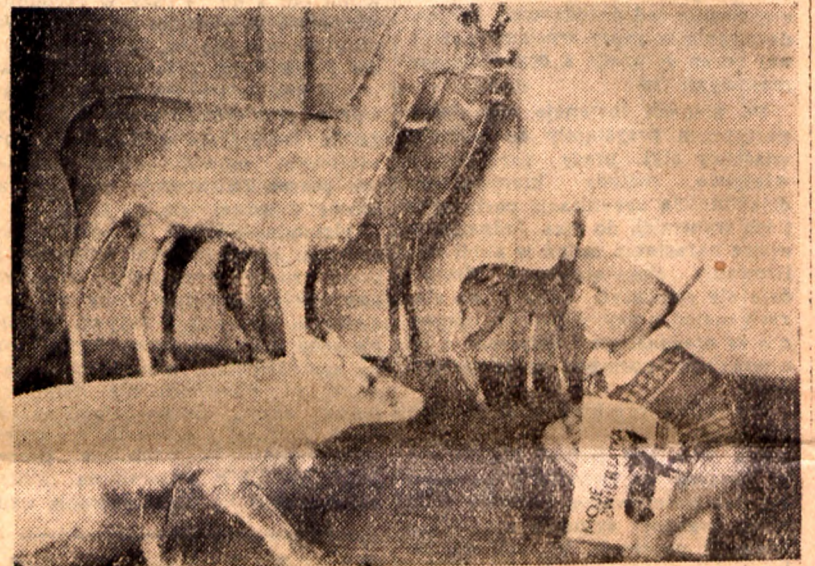
brigady brukarskie Witkowskiego, Kamińskiego, Badzaka zatrudnione przy budowie ul. Mełgiewskiej i Pieszej — ułożyć bez usterki na 3 dni przed terminem chodniki;

załoga Zakładu Prefabrykacji — wykonać plan produkcyjny IV kwartału na 10 dni przed terminem tj. do dnia 21.XII br. oraz pracować pod hasłem: „Nie wypuścimy żadnego braku”.

Cenne zobowiązania podjęli również pracownicy SPÓŁDZIELNI PRACY PRODUKCJI CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH „PRZODOWNIK”, którzy postanowili wykonać ilościowy plan roczny podnośników hydraulicznych do dnia 25.XI br., wyprodukować ponad plan w listopadzie 100 sztuk tychże podnośników oraz zainstalować wentylator wyciągowy do szlifierni, dzięki czemu poprawią się znacznie warunki pracy na szlifierni.

Z zobowiązań podjętych przez załogę Spółdzielni Pracy Samochodowo-Produkcyjnej na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie pracowników warsztatu A, którzy postanowili w IV kwartale podnieść wydajność pracy o 5% oraz zobowiązania Bartosiewicza, Komura, Mamcarza i Lukomskiego, którzy postanowili w ciągu całego IV kwartału nie wypuścić braku.

Pożyteczna placówka oświatowa o której nic prawie nie wiemy



MUZEUUM ZOOLOGICZNE UMCS MIEŚCI SIĘ W CZTERECH POKOJACH I POSIADA DUŻO EKSPONATÓW. W PIERWSZYM POKOJU ZNAJDUJĄ SIĘ: POTĘŻNY ŻUBR „POLAMANIEC”, WSPANIAŁY OKAZ WILKA, SARNIA RODZINA, DZIKI, RYS I LIS. W NASTĘPNYM PRZEDSTAWIONY JEST ROZWÓJ CZŁOWIEKA POZAWSZY OD PRASTRUNOWCA.

Ogólny zachwyt budzi paw o 3 metrowej rozpiętości ogona, oglądany również orły, giuszce, cietrzewie itp.

W innym pokoju są korale, rozgwiadzy, węże, rekiny, krokodyle itd. Zobaczyć tu można również naj. większe motyle i największe żuki świata.

Załowac należy, że tak pożyteczna placówka oświatowa jest prawie nieznaną społeczeństwu Lublina. A przecież oprócz zwiedzania indywidualnego można organizować wycieczki ze szkół, instytucji i zakładów pracy.

Muzeum Zoologiczne UMCS mieści się przy ul. Królewskiej 6 i jest czynne we wtorki i niedziele od 10—14 oraz w czwartki od 16—20. Wstęp bezpłatny.

A OTO KRÓTKA HISTORIA ŻUBRA „POLAMANCA” I JEGO BIAŁOWIESKIEJ RODZINY.

Potężny żubr „Polamaniec” pochodzi z rezerwatu żubrów w Białowieży. Żubr ten uległ za młodu złamaniu tylnej nogi i z tego względu został przeznaczony do jednego z ogrodów zoologicznych.

W czasie transportu uległ wstrząsowi nerwowemu, co się często zdarza z dużymi ssakami i padł na porażenie serca. Szkielet jego otrzymał Uniwersytet Warszawski, skórę natomiast przeznaczyło Ministerstwo Leśnictwa dla Muzeum Zoologicznego w Lublinie. Olbrzymi ten okaz (waga jego za życia wynosiła ponad 1200 kg) został na miejscu spreparowany przez st. preparatora Zakładu Muzeum Zoologicznego ob. Jerzego Gundlacha. Po spreparowaniu żubr waży ponad 300 kg.

W Polsce mamy w chwili obecnej ponad 100 żubrów, które rozmnażają się doskonale, tak że nie ma obawy by wspaniałe to zwierzę mogło wyginąć.

Żubry żyją w stanie półdzikim w zamkniętych rezerwach. Rezerwatów takich mamy 5: w Białowieży, Pszczynie, Górcach, Niepołomicach i Smardzewicach. Żubry znajdują się również we wszystkich naszych ogrodach zoologicznych.

W ubiegłym roku przystąpiono do reaklimatyzacji żubra na dziko w naszych lasach. Pierwszą grupę żubrów wypuszczono na terenie Puszczy Białowieskiej.

Wypuszczono najpierw 2 byki i obserwowano przez szereg miesięcy ich zachowanie na swobodzie. Wiosną tego roku wypuszczono następną grupę żubrów.

W niedługim czasie przewiduje się wypuszczenie dalszych grup tych wspaniałych zwierząt w innych dużych masowach leśnych na terenie Polski.

Mgr. Fr. Ostrowski

Imprezy sportowe

SOBOTA 24.X.

Godz. 18.00 — Hala Sportowa ZS Ogniw, spotkanie pięciolatków o mistrzostwo Kl. A. OWKS Ib — Budowlani Lublin.

Godz. 18.00 — Sala Domu Kultury w Świdniku, mecz bokserski o mistrzostwo Kl. A Sial — Gwardia Lublin.

NIEDZIELA 25.X.

Stadion OWKS

Godz. 8.00 — o wejście do kl. A KS Hrubieszów — Spółnia Lublin.

Godz. 11.00 — towarzyskie spotkanie piłkarskie CWKS (I Liga) — OWKS Lublin.

Godz. 14.30 — o mistrzostwo II Ligi Górnik Wąbrzych — Gwardia Lublin.

Uliczne wyścigi motocyklowe rozgrywane jako III eliminacja IV etapu. Początek imprezy o godz. 11.45. Start i meta Al. Raclawickie.

Wycieczki eliminacji o wejście do kl. B w siatkówkę mężczyzn i kobiet — Hala Sportowa — godz. 14.



SOBOTA — 24.X.1953

PROGRAM I

7.00 Dziennik, 9.00 Aud. dla kl. VII, 11.05 Aud. dla kl. III i IV, 11.25 Muzyka i aktualności, 12.04 Dziennik, 12.15 „Na swotska nu te”, 13.00 Koncert, 15.25 Program dnia, 16.04 Dziennik, 16.20 Koncert, 17.00 Z życia ZSRR, 17.20 „Stuchacze piszą” — aud. Biura Studiów, 18.00 „Mikrofonem po kraju”, 18.15 Kujawskie melodie ludowe, 18.30 Koncert życzeń piosenek radzieckich, 18.50 Reportaż literacki, 19.10 „Na muzycznej fali”, 20.00 dziennik, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.56 Wiazanka z operki „Andaluźia”, 21.45 Koncert, 22.25 Muzyka dla wszystkich, 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

7.20 Muzyka, 7.55 Wiadomości, 14.00 Program dnia, 14.10 Aud. dla kl. I i II, 14.30 Aud. dla kl. VI, 15.10 „Radość Makara Ilijca” opow. E. Szatrowa, 16.00 Z cyklu: „Pieśń naródów ZSRR”, 16.20 Utwory E. Lehara, 17.00 Wiadomości, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.30 Aud. oświatowa, 18.40 „Zrzedł gość i przekora” — komedia A. Fredry, 20.00 Przy sobocie po robotce, 21.00 Dziennik, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.36 Muzyka, 22.20 Pieśni kompozytorów radzieckich, 22.40 Muzyka taneczna, 23.50 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA — 25.X.1953

PROGRAM I

7.00 Dziennik, 7.20 Program dnia, 8.10 Piosenki radzieckie, 8.30 „5.0 dla młodości”, 9.00 Odpowiedzi „Fali 49”, 9.55 Zagadki muzyczne, 10.15 Aud. dla rodziców, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 „Polskie piśmiennictwo wojskowe w czasach odrodzenia”, 11.30 Z cyklu: „Radzieccy laureaci Konkursu im. Włod. Wskiego, 14.00 Program dnia, 16.00 Dziennik, 16.40 Koncert żywego słowa poświęcony twórczości aktorów MCHAT-u, 17.30 Muzyka taneczna, 18.30 „Dla każdego coś miłego”, 19.30 Na fali humoru i satyry, 20.00 Dziennik, 20.30 Wiadomości sportowe, 20.35 P. Czajkowski „Dama pikowa”, — opera, 23.26 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

7.00 Wiadomości, 8.00 Dziennik, 8.55 Nowe nagrania, 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa”, 10.40 „Nowości techniczne i naukowe” poz., 11.40 „Skrzyżanka Wschodniej Radjowej”, 14.25 Koncert życzeń, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.00 Walce Straussa, 16.15 Radziecka muzyka ludowa, 16.25 Muzyka taneczna, 17.00 Wiadomości, 17.15 Z życia ZSRR, 18.30 Na fali humoru i satyry, 18.45 Koncert chopinowski, 19.15 „Pyramion” komedia B. Shawa, 21.00 Dziennik, 21.25 Muzyka taneczna, 17.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Wieczorna serena, 23.10 Koncert orkiestry i solistów, 23.50 Ostatnie wiadomości.